Nr. 174 — We Lwowie, Środa dnia 23. Lipca 1873. — Rok XII

GAZETA NARODOWA.

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Przedpłata wynosi:
we Lwowie: kwartalnie 3 złr. 75 centów, miesięcznie 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:
kwartalnie:
w Państwie Austrjackiem 5 złr. — ct.
w Prusach i Rzeszy niemieckiej 3 talary 18 sgr
„ Szwecji i Danji 6 „
„ Francji 21 franków
„ Anglii, Belgji i Turcji 15 „
„ Włoch i księstw Naddun. 13 „

Numer pojedynczy kosztuje 8. centów.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE: Biuro administracji „Gazety Narodowej“ przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 12. (dawniej ulica Nowa liczba 291). Ajencja dzienników Piątkowskiego nr. 9 plac katedralny. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglję jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue Jacob 13. W WIEDNIU: p. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse i A. Oppelik Wollzeile, 22. W FRANKFURCIE: nad Menem i Hamburgu: p. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy reklamacyjne niepieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się lecz zostają niszczone.

Lwów d. 23. lipca.

(W sprawie gabinetu. — Nowy projekt ordynacji sejmowej dla Węgier.)

Półurzędowe sfery nie mogą zaprzeczyć, że nieustające pogłoski o zachwianiu gabinetu nie są bez pewnej podstawy, zwracają one tylko uwagę na to że trudno w państwie konstytucyjnem o zmiany gabinetu w czasie tak długich feryj parlamentu; że w ogóle dopóki wiadomy nie będzie rezultat wyborów do Rady państwa, a nawet dopóki zawarty w zaprowadzeniu wyborów bezpośrednich program gabinetu Auersperga nie odbędzie jakiej próby w praktyce — dopóty i zmiana tego gabinetu nie nastąpi. Z drugiej strony sfery półurzędowe nie zaprzeczają, że ministerjum stara się pozyskać żywioły konserwatywne, katolickie; a w tej mierze ciekawem jest, że do redakcji urzędowej *Wiener Ztg.* wciągnięto jednego z redaktorów *Vaterlandu.*

Węgierska komisja kodyfikacyjna wypracowała projekta ustawy lasowej i ustawy o podatku gruntowym, godne uwagi naszych rzeczoznawców, tudzież projekt sejmowej ordynacji wyborczej. Z ostatniej wiadome są nam tylko siedm paragrafów początkowych, które gdyby przeszły w sejmie, sprawiłyby ogromne zmiany w życiu publicznem Węgier.

§. 1. zniża liczbę posłów z przeszło 400 na 296.

§ 2. opisuje rozkład tej liczby krzeseł poselskich, i jest w pewnej mierze dalszym rozwojem § 1., albowiem, mimo owego zniżenia ogólnej liczby posłów, i mimo odjęcia prawa specjalnego wyboru wielu miastom, którym je ordynacja z r. 1848 przyznaje, liczba posłów z miast byłaby numerycznie więk zą od dotychczasowej.

§. 4. stanowi, że cenzus jest zniesiony; że każdy obywatel, który w ogóle podatek płaci, a ma skończonych 21 lat wieku i jest własnowolnym, ma prawo wyboru. Byłoby to zatem ustanowienie arcyliberalne, gdyby nie pewien warunek, już w tym §. 4. dodany, że nadto każdy, kto posiada powyższe przymioty, ale w chwili sankcjonowania ordynacji 23 lat wieku nie przekroczył, musi umieć czytać i pisać, inaczej niema prawa wyboru. Tym sposobem zniesiono cenzus pieniężny, ale zaprowadzono cenzus inteligencyjny, który jeszcze dalej posunięty jest w §. 5.

§. 5. nadaje tylko miejskim okręgom wyborczym prawo bezpośredniego wyboru. W okręgach wiejskich zaś mają prawo bezpośredniego wyboru tylko ci, którzy bezsprzecznie do inteligencji należą; reszta zalicza się do prawyborców, którzy dopiero wyborców wybierają; a nadto w gminie liczba tych pośrednich wyborców nie może przenosić liczby wyborców bezpośrednich.

Według §. 6. prawa wyboru i wybieralności niemają — z wyjątkiem ministrów i sekretarzy stanu — wszyscy urzędnicy państwowi, komitatowi i gminni, sędziowie, dalej wszyscy, co mają rachunki z kasą państwową, tudzież ludzie mający udział w przedsiębiorstwie, które w stosunku kontraktowym do rządu stoi. Wolno jednak wszystkim tym osobom kandydować, jeżeli w 14 dniach po obwieszczeniu reskryptu konwokacyjnego podadzą się do dymisji.

§. 7. przedłuża kadencję sejmową z 3 na 4 lata.

Węgierski minister wyznań i oświecenia wystosował do prałatów węgierskich odezwę, w której zwraca uwagę na znajdujące się na wystawie wiedeńskiej znakomite obrazy malarzy węgierskich. Minister wyraża życzenie, ażeby te obrazy pozostały w kraju, a prałaci mogliby pod tym względem dać piękny przykład innym patrjotom.

Ruch wyborczy.

Dziennik Polski podał masę telegramów z prowincji w sprawie wyborów, z wybitnym celem zohydzenia lwowskiego centralnego komitetu narodowego. W świetle tego celu telegramy te wydawały się to całkiem to częściowo podrobionemi, dowodu wszakże na to nie było. Teraz jednak mamy w tej mierze dowód pod ręką.

Z Przemyśla pod dniem 21. bm. nadesłano nam telegram, brzmiący dosłownie:

„Zgromadzenie wyborców wybrało dzisiaj komitet. Wszystkie stronnictwa i Izraelici wzięli solidarny udział. *Neusser*, komitetowy.“ (Telegram ten przypadkowo nam się zatracił i dlatego nie został w numerze wczorajszym podany). Dosłownie ten sam telegram otrzymała redakcja *Dziennika Polskiego* — co bez naruszenia tajemnicy, do której urząd telegraficzny jest obowiązanym, udowodnić możemy; i oto jak on brzmi w wczorajszym numerze *Dziennika Polskiego*:

„Przemyśl 21. lipca. Wczoraj wieczorem liczne zgromadzenie wyborców naszego miasta wybrało komitet przedwyborczy, nie mogąc się doczekać wezwania od komitetu centralnego. Wszystkie stronnictwa nie wyjmując Izraelitów wzięły solidarny udział w tym akcie. Komitet centralny będzie o tem pisemnie zawiadomiony.“

Czytelnicy raczą sami porównać, i wyciągnąć sobie wnioski. Wypadałoby przecie, aby *Dziennik Polski* zachował wobec komitetu narodowego przynajmniej te względy przyzwoitości towarzyskiej, co wobec żydowsko-centralistycznego centralwahlkomitetu.

Pocieszającem jest to w powyższym telegramie, że w akcji wyborczej i Izraelici, i wszystkie w ogóle stronnictwa, a więc i Rusini, wzięli udział solidarny.

Ostatnia już we Wiedniu zwolenniczka szomer-izraelowskiego centralwahlkomitetu *St. Pr.* pisze: „W Galicji nie udała się próba kompromisu między Polakami a żydami; i odtąd zapewne żydzi już bez żadnych skrupułów dążyć będą do swego celu: przeprowadzenia kandydatów centralistycznych w wielu miastach galicyjskich.“ Nam może być obojętnem, a po części i miłem, że się centralwahlkomitet do reszty skompromituje, dążąc do wykonania rzeczy, na które mu sił nie starczy. Raz skompromitowana dosadnie klika ta już się nigdy nie podniesie i nie zdoła zakłócić miru międzywyznaniowego, którego i chrześcianie, i jak się okazuje z Krakowa i z prowincji, także izraelici pragną.

W Wiedniu już otwarcie występują kandydatury „młodych“ i „demokratów“. Stronnictwo „starych“ narzeka na swoją opieszałość, której jednak zaradzić nie zdoła. A *Fremdbl.* lamentuje, że „utyskiwania na brak zapału w agitacji centralistycznej coraz częściej już i w pismach prowincjonalnych się odzywają.“

Głosy z kraju.

Nowa organizacja leśnictwa rządowego.

(*L.J.*) Szczęśliwa Galicja, opływa w organizacje. Mieliśmy organizacje polityczne, sądowe, salinarne, skarbowe, podatkowe i tyle innych; teraz nastąpiła z kolei druga organizacja leśnictwa. Ledwie co przed dwoma laty złączono ekonomie z leśnictwem — a oto uznając niepraktyczność tego złączenia, wypływa nowa organizacja z łona ministerstwa rolnictwa.

Przyznać trzeba, że dla tak ważnej gałęzi majątku krajowego już od dawna pożądaną była reforma; przyznać trzeba, że niskie dotacje urzędników jak największą niechęć i częste zaniedbanie obowiązków sprowadzały; — ale także przyznać trzeba, że tak ważna sprawa oględnie, z zastanowieniem, nietylko przez znawców technicznych, lecz także przez znających nasz kraj i stosunki jego i sąsiednich krajów, obradzoną być powinna.

Przypatrzmy się bliżej tej nowo zaprowadzonej reformie, a znajdziemy odpowiedź na pytanie, do czego ona dąży? Oto wychodząc bezpośrednio z łona ministerstwa, ustawiono organ w kraju, który bezpośrednio komunikuje się z Wiedniem — niema tu władzy krajowej, któraby w razie bezprawnego zarządzenia nad wszystkiem czuwała; bo jak słychać, c. k. namiestnictwo żadnego wpływu na postanowienia administracyjne w tej mierze nie wywiera. Czemżeż więc tę rzecz inaczej tłumaczyć, kiedy tak ważny urząd, w tak lichej mieścinie, odosobnionej od wszelkiego wpływu wyższej władzy, umieszczono, jeśli nie nagą, czystą centralizacją, niweczącą wszelką łączność z krajem?

Mając przed sobą listę mianowań, narzucają się mimowolnie niektóre spostrzeżenia.

Oto 1) widzimy tryumwirat, który, można śmiało powiedzieć, *jus gladis* nad wszystkimi podwładnymi i wszystkiemi sprawami dzierzyć będzie.

Widzimy dalej 2) pominięcie ustaw, gdyż ustanowa ministerjum rolnictwa i górnictwa z dnia 16. stycznia 1850 mówi wyraźnie w §. 1. że „na publicznej szkole leśników złożone egzamina uzdalniają tylko do podrzędnych służb leśnych;“ w §. 2. że „uzdolnienie do samodzielnej służby leśnej musi przez publiczny egzamin państwowy być udowodnionem;“ dalej w § 3. że „kto ten egzamin z dobrym skutkiem złoży, przypuszczonym jest do służby państwowej leśnej“; a wreszcie w §. 14. wierszu 9. mówi, że „państwowy leśny egzamin uzdolnia do wszystkich urzędów leśnych państwowych.“ Jakżeż więc tym warunkom ustanowy dotychczas obowiązującej zadość uczyniono przy tej nowej organizacji? Oto z pominięciem jej mianowano na nadleśniczych, tylko tych, którzy na akademię leśnictwa uczęszczali; wzięto to za zasadę tak, że dano samych niekrajowców, którzy najmniejszej znajomości polskiego i ruskiego języka nie mają, mimo że z ludem wiejskiem służba leśna ma najwięcej do czynienia i urzędowanie w polskim języku jest obowiązkowo nakazanem.

Czyż niebyło ludzi krajowców, którzy z egzaminem państwowym (a mają go prawie wszyscy) powyższą ustanową nakazanym, już od dawna służą a energicznem i umiejętnem spełnianiem obowiązków się wyszczególnili?

Czynność nadleśniczego jest ta sama, co leśniczego; gdyż nadleśniczemu powierzone są tak samo jak leśniczemu dzielnice do administracji; awans zaś na nadleśniczego ma być tylko zachętą do energiczniejszej i pilniejszej służby. Dla czegoż więc wzięto najmłodszych urzędników na nadleśniczych, omijając zasłużonych, którzy wprawdzie nie byli na akademii, lecz przez egzamin państwowy za uzdolnionych są uznani? I chociażby nawet na przyszłość system taki był uzasadniony, to na teraz nie wolno go zastosowywać, gdyż żadne rozporządzenie wstecz działać nie może.

Ubóstwo ogólne nie pozwala naszym ziomkom za granicą kraju na akademię leśną uczęszczać, a w kraju samym, mimo że lasy jedną z najbogatszych gałęzi naszego majątku stanowią, niema zakładu dla akademicznego wykształcenia leśników. Ledwo jeden w kilku latach może się odważyć za granicę na kursa leśnictwa do jakiej akademii leśnej wyjechać, gdyż i subwencje rządowe, teraz dawane, tylko część wydatków pokryć mogą. Powyższe ministerjalne rozporządzenie z roku 1850 uchyla ten brak ludzi, gdyż daje sposobność, przy pilności i wykształceniu w szkołach realnych i technicznych, przez złożenie egzaminu państwowego otrzymać przystęp do urzędów leśnych; i rzeczywiście znamy dość wielu, którzy do wszelkich posad prawo mają. Jeżli więc ludzie, drogą prawem przepisaną, tj. przez egzamin państwowy za uzdolnionych do wyższych posad uznani i z tą prerogatywą do służby przyjęci, teraz, nagle, mają być od tych wyższych posad wykluczonymi, to do czego poprowadzi to teraźniejsze postępowanie samowładne? Ludzi krajowców z akademii nie mamy tylu, bo brak funduszów; a zatem wrota otwarte niekrajowcom do objęcia wszystkich posad zakresu leśnego; a że na przyszłość tak stać się musi, mamy już przy teraźniejszem obsadzeniu dowody.

Przystąpmy teraz do najniższego szczebla organizmu, to jest do straży leśnej. Wyznaczono 150 nadzorców leśnych (*Forstwarte*) na wszystkie lasy skarbowe, którzy po uchyleniu dawniejszych gajowych, z dodaniem małej ilości dozorców (*Waldaufseher*) całą straż leśną stanowią.

Kto zna nasze stosunki miejscowe, w górskich mianowicie okolicach, musi przyznać, że przy takiem uporządkowaniu straży leśnej nic innego jak tylko całkowita ruina lasów nastąpić musi. Nasz włościanin na zasadzie, że lasy do wszystkich należą, korczuje i przywłaszcza sobie gdzie i ile może, tak zręcznie, że teraźniejsi miejscowi gajowi nieraz spostrzedz się nie mogą. Cóż dopiero będzie przy tak niedostatecznych siłach, które dużo kosztować będą, a żadnej korzyści nie przyniosą! Bo jakżeż można żądać, ażeby jeden człowiek kilka tysięcy morgów lasu dziennie obejść mógł i od szkód uchronił, kiedy ten człowiek najmniejszej jeszcze niema znajomości miejsca i obyczajów ludzi, i lata upłynąć muszą aż ją osiągnie! Tu muszę dodać, że jak wieść niesie, liczny zastęp cudzoziemców na dozorców leśnych z zagranicy do nas się sposobi.

Czy nie lepiej by było, przy podwyższeniu płacy teraźniejszych gajowych, chociaż z umniejszeniem ilości, ale z dodaniem jednego lub dwóch nadzorców leśnych w każdej dzielnicy, straż leśną uformować, która by pewnie mniej kosztowała a więcej korzyści, jak teraz w zasadzie przeznaczona, przynosiła?

Zdaje się, że namiestnik, hr. Agenor Gołuchowski, jako też minister Ziemiałkowski za mało albo całkiem nie zostali wtajemniczeni w okoliczności tej organizacji, gdyż nie można przypuścić, aby tak ważna sprawa krajowa mężom stanu obojętną była, i aby na taką właśnie organizację, już że samych względów państwowych i z obowiązku szanowania ustaw, pozwolili.

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Paryż d. 18 lipca.

(⁰/₀) Wczoraj dano w ministerjum spraw zagranicznych ostatni bal na cześć Nassr-ed-Dina. Szach opuszcza jutro Paryż,

Listy z wystawy powszechnej w Wiedniu.

XIX.

(Towarzystwo Asfaltène i jego wystawa. Juljan Klaczko. O potrzebie asfaltowania miast naszych. Jakie są skutki tego, że nieprzyjaźni krajowi cudzoziemcy przemysł naftowy opanowują? Towarzystwo potasu i soli w Kałuszu. Okazy oleju skalnego i przetworów wosku ziemnego z Borysławia, Drohobycza, Bóbrki, Polanki, Grybowa, Przemyśla i innych miejsc. Bogactwo Galicji olejne. Potrzeba umiejętnej polskiej eksploatacji. Alabastry Orłowskiego. Marmury i cynk Potockiego. Węgle. Różne kamienie i gliny. Przetwory chemiczne. Zapałki Dydackiego. Zakład gazowy w Krakowie. Wody mineralne galicyjskie.)

(*A. G*) Zabłąkałem się dzisiaj pomiędzy pawilony i kioski napełnione karyntyjskiemi, dalmackiemi i styryjskiemi „kopalinami“ a pomiędzy niemi zatrzymał moje kroki namiot przy ścianie stojący, z napisem „L'Asphaltène“.

Wszedłem do namiotu. Znalazłem w nim wystawiony w różnych kawałkach asfalt naturalny i sproszkowany; asfalt-mastix przygotowywany ze smoły ziemnej, i wreszcie oczyszczoną smołę ziemną, najlepszego gatunku. Okazy asfaltu zbitego do użycia na drogach jako też mastixu do chodników, podłóg, odznaczają się nietylko dobrocią ale cenami niższemi od cen asfaltu na Północy wydobywanego i cen surowej ziemnej amerykańskiej smoły. Asfalt ten pochodzi z Włoch i z Dalmacji, z miejscowości niedalekich od brzegów Adrjatyckiego morza a do Europy dostaje się z portów: Ortona i Brazza, do których bywa dowożonym z kopalni. Wspominamy tu zaś o nim na tem miejscu z tej przyczyny, iż Towarzystwo bezimienne „Asfaltène“ które dobywa asfalt i smołę ziemną z tych kopalni, złożone jest z Polaków zamieszkałych w Paryżu (bióro Towarzystwa w Paryżu przy Rue neuve des Mathurins 107), ajentem zaś jego, reprezentantem i zarazem wystawcą jest pan Juljan Klaczko, który porzucił życie polityczne, odsunął od siebie pióro literata, którem tak znakomicie władał, i oddał się przemysłowi, nie bez powodzenia.

Wystawę asfaltu urządził z gustem jaki go wszędzie odznaczał; zapewne też porobi tu dobre interesa, przedmioty bowiem przez niego wystawione, zostały przez znawców ocenione jak najlepiej. Towarzystwo, które p. Klaczko reprezentuje, zakupiło w Dalmacji i we Włoszech w Abruzzach, znaczne przestrzenie ziemi obfitującej w asfalt i w smołę ziemną, i dzisiaj, gdy coraz więcej wchodzi w użycie pokrywanie ulic, rynków, dziedzińców, sieni asfaltem, dojdzie niezawodnie do wielkiego rozwinięcia.

Jeżeli rodacy nasi w Paryżu utworzyli Towarzystwo do wydobywania naturalnego asfaltu; jeżeli w Warszawie inne Towarzystwo asfaltowe z materjału przez siebie przygotowywanego, pokrywa ulice stolicy Polski i różnych miast: dla czegożby w Galicji, gdzie tego materjału jest podostatkiem, nie utworzyć wielkiego Towarzystwa do eksploatacji i do pokrywania asfaltem ulic? Zostawiamy te ważną gałęź przemysłu niezajętą, dopóki jak to się stało z większą częścią naszych pokładów naftowych, nie zajmą się wyciąganiem z niej korzyści Niemcy lub też tacy żydzi, co się nie do polskości jak być powinno, ale do niemieczczyzny garną i jej zaborczym instynktom służą. Potrzeba asfaltowania miast polskich jest większa niż w innych krajach. Brudne wejrzenie jakie te miasta mają, powietrze niezdrowe którem zarażają mieszkańców, pochodzi nie tylko z niechlujstwa żydowskiego, ale także z błota, które wiecznie zalega rynki i ulice. Ponieważ asfaltowanie jest o wiele tańsze niż brukowanie kamieniem, a przy dozorze i dobrem miejskiem gospodarstwie przedstawia równe warunki trwałości, należałoby bez zwłoki czasu przystąpić do rozpędzenia ciemnoty rajców miejskich, którzy żadnej nowości niedopuszczają, a następnie do przedsiębiorstwa pokrywania asfaltem ulic i placów niebrukowanych. Miasta i miasteczka nasze, przedstawiające się nędznie, brudno, odrazu nabiorą widoku miast czystych, ucywilizowanego narodu.

W związku z rzeczą, którą rozpoczęliśmy, będzie opis wystawy naftowej z Galicji. Galicja należy do krain najobfitszych w oleje ziemne; Ameryka, Włochy, Dalmacja ustępują jej pod tym względem.

Petroleum i woski ziemne (ozokerit) są u nas nietylko obfitsze ale i lepsze jak w tych krajach. — Brak tylko jest niestety umiejętności skorzystania z tych bogactw a brak ten sprawił, że dobrobyt mieszkańców mało dotąd skorzystał ze skarbów złożonych w łonie ziemi, którą zamieszkują. Większa część studni naftowych pozostaje w ręku zniemczałych żydów i Niemców, którzy lud górniczy niegodziwie wyzyskują, nic nie czyniąc dla jego oświaty, moralności i dobrego bytu. Pieniądze zaś jakie wydobywają z jego krwi, z potu i z pokładów polskiej ziemi, wywożą za granicę i w Berlinie i w Wiedniu opłacają niemi pisma, zatracające pomiędzy Niemcami poczucie sprawiedliwości a podwyższające zasady zaboru i poniewierania praw obcych narodów, a w tej liczbie i naszego. Czas już ocknąć się i nie pozwalać sobie ścieśniać pola zarobkowego, czas już wystąpić przeciwko wrogom kraju z bronią wiedzy oraz umiejętnej, wytrwałej a rozumnej pracy. Nie będą się oni wciskali pomiędzy nas z myślą szkodzenia krajowi, gdy zostaną wszystkie miejsca przez Polaków zajęte.

Że większa część obcych nafciarzy jest u nas rzeczywiście obcą krajowi, przekonać się o tem można i na wystawie. Żaden z nich nietylko nie umieścił polskiego napisu, ale nawet słowem jednem nie dał poznać, że przedstawia produkta polskiej ziemi. Towarzystwo kopalni Kałusza przy swojej wystawie rozdaje objaśnienia drukowane o użyciu nawozów, przez siebie wyrabianych, w języku niemieckim i czeskim; ale nie uznało za potrzebne wydrukować go w języku narodu, z którego i pomiędzy którym żyje! Czyż to nie oburzające lekceważenie?!

Spółka ta nosząca nazwę Towarzystwa do wyrabiania potasu i soli w Kałuszu wystąpiła z planami fabryki i kopalni, jako też z piękną i liczną wystawą swoich wyrobów, za którą otrzymała medal w Wiedniu 1862 a w Moskwie 1872. Znajdują się tu: bryły kamiennej soli z kopalni kałuskiej, sylwin, kainit (sole); saletrzan sody, sól morska pochodząca z fabrykacji saletry, saletra rafinowana w kryształach, saletra sproszkowana, azotan potasu, chlorek potasu w różnych formach, siarczan potasu do hut szklannych, siarczan podwójny potasu i magnezji, sól glauberska, siarczan sody wydobyty za pomocą oziębiania roztworu kainitu, i tym podobne. Wystawa kałuska znajduje się w tej samej sali (Hof II. a.), w której są okazy z kopalni oleju skalnego i wosku ziemnego, marmurów i kamieni, o których mam pisać.

Pan Jan Okołowicz z Sanoka na osobnym postumencie wystawił szklanne banie, napełnione wybornym białym tłuszczem z olejów nafty, wyrabianym w swojej fabryce. Tłuszcze te służą do smarowania wozów i maszyn.

Zbiorowa wystawa produktów z wosku ziemnego (ozokeritu) z Borysławia, umieszczona w osobnej szafie, należy do najobfitszych w okazy, dobrze przedstawiające olejne bogactwo polskiej ziemi i wyroby przez destylację otrzymane z wosku ziemnego. Jest tu olej skalny (petroleum) w stanie surowym i w stanie oczyszczonym; parafina w wielkich, pięknych tablicach, świece parafinowe różnokolorowe; tłuszcze do smarowania, parafinowy olej brunatny, okazy wosku ziemnego i plany kopalni, w których pracujący górnicy są do najwyższego stopnia zaniedbani przez właścicieli, prawie samych żydów. Nędza materjalna i moralna jest ich udziałem i będzie dopóty ich gniotła, dopóki oświata i wpływ narodowej inteligencji nie podniesie w nich poczucia praw i godności ludzkiej. Na wystawę borysławską złożyło się wielu właścicieli naftowych duczek (studni), w tej miejscowości najdawniej i najobficiej wyrabianych. Jest jeszcze inna wystawa z Borysławia, zebrana przez Pawła Dobla z przedmiotów dostarczonych przez spółkę nafciarzy (Interessengruppe) a zawierająca okazy wosku ziemnego połączonego z piaskowcem, z łupkiem, z solami i z gipsem, piękne kryształy solne, wosk ziemny topiony itp.

Pan Karol Klobasa nadesłał okazy z swojej kopalni oleju skalnego w Bóbrce, jako też plan i profil tej kopalni. Dyrektorem jej jest p. Ignacy Łukasiewicz a inżynierem A. Fauk, który wystawił patentowaną maszynę swojego wynalazku, używaną w kopalniach petrolejowych. Wspomniany pan Ignacy Łukasiewicz posiada rafinerję oleju skalnego w Polance, w której wyrobiona nafta, benzyna i oleje maszynowe znajdują się na wystawie w osobnej szafce. Do tych okazów dołączył p. Łukasiewicz mały zbiór kamieni i pokładów ziemnych, w jakich pospolicie znajduje się olej skalny. Oprócz tego są okazy wosku ziemnego z kopalń przy wsi Ropiance, której właścicielem jest tenże p. J. Łukasiewicz w spółce z p. Wiliamem Stockerem, dyrektorem zaś ostatniej kopalni jest p. Apolinary Osiecki.

Naftę surową czyli ropę z okolic Kołomyi ze wsi Słoboda nadesłał p. Franciszek Wolfart; wosk ziemny, świece parafinowe i zbiór minerałów z Drohobycza i z Borysławia, ustawione w osobnej szafce, nadesłał p. J. H. Altmann. P. J. Tarnowski z Płowiec przysłał prócz tegoż rodzaju przedmiotów, plan, profil i widoki kopalni robione przez fotografa w Sanoku.

Mapę okolic petrolejowych w środkowej Galicji przysłali pp. John et Jerzy Delaval (z Hamburga), właściciele kopalni oleju skalnego wspólnie z p. Jerzym Kleissen w Grybowie. Wystawili oni jako Towarzystwo do szukania nafty, wiele butelek oleju skalnego i zbiór minerałów z kopalni wawrskiej, starowiejskiej, wojtowskiej i z Lipinki. Następujące kopalnie dostarczyły oleju do ich kolekcji butelek: w Klęczanach, w Librantowie, w Łosiach, w Starej wsi, w Wawrsku, w Senkowie, w Pętnie, w Ropiance, w Głębokiem, w Ropicy polskiej, w Wojtowie, w Lipinkach, w Męcinie, w Pielgrzymce, w Bóbrce, w Siarach i w Płowcach. Samo wymienienie tylu kopalń daje pochlebne wyobrażenie o nadzwyczajnem bogactwie ziemi podkarpackiej w zaborze austrjackim, chociaż w dziesiątej nawet części nie oznacza tych miejsc, w jakich, używając ludowego a bardzo dobrego wyrazu, znajdują się pokłady wydające ropę.

Przy umiejętnej a nie dorywczej jak dotąd eksploatacji, skarby te ziemne mogą wzbogacić Galicję. Gdyby większe polskie kapitały zwróciły się do tego przemysłu, a kierunek kopalni i rafinerji wosku ziemnego powierzono polskim inżynierom i dyrektorom, których w dostatecznej liczbie dostarczyły szkoły politechniczne w Zurychu, w Wiedniu i w różnych miastach francuzkich, belgijskich i niemieckich, wtedy dopiero bogactwo ropy w naszej ziemi obróciłoby się na korzyść miejscowej ludności i przestałoby być ponętą dla obcych wyzyskiwaczy.

Dotąd nie bardzo wielu Polaków oddało się kopaniu oleju skalnego i jego przetworom. Początek jednakże, jak nas niektóre z wymienionych firm reprezentowanych przez swe wyroby na wystawie przekonywują, już uczynionym został. Do tych firm zaliczyć należy firmę „Galicyjskiego Towarzystwa akcyjnego oczyszczania nafty w Przemyślu,“ której fabryka pomyślnie się rozwija. Wyroby tej fabryki, już dwukrotnie na wystawach krajowych odznaczone medalem, i na wystawie powszechnej w Wiedniu należą do najlepszych. Znaleźliśmy tu wspaniałe okazy wosku ziemnego, oczyszczony olej skalny, parafinę zwykłą i oczyszczoną i bardzo dobrego gatunku świece parafinowe. Prócz tego zasługują na wzmiankę tłuszcze i smarowidła do maszyn tak dla niskiej ceny i nadzwyczajnej łatwości w użyciu, jakoteż dla wyłącznej ich

udając się przez Szwajcarję, Turyn, do Wiednia.

Poczas pobytu szacha w Paryżu, głównym jego tłumaczem był nasz rodak Kazimirski, że już pominiemy Aleksandra Chodźkę, który zostaje w blizkich stosunkach z ambasadą perską w Paryżu, jako nadzorca młodzieży perskiej, naukowo i przemysłowo kształcącej się we Francji. Gdyby dzisiaj do Paryża przybył cesarz chiński, to jego tłumaczem byłby także Polak, pan Kleczkowski, profesor chińskiego języka na Sorbonie, urzędnik w ministerstwie spraw zagranicznych, a dawniej jeden ze sekretarzy Napoleona III.

Nie prawda, że to nader pochlebne dla Polski?... Ale gdyby panu ministrowi Ziemiałkowskiemu podobało się dać szczególniejszy dowód królewsko-cesarskiej łaski dla Galicji i sprowadzić szacha do Krakowa lub Lwowa, to na całej polskiej ziemi nie znalazłby polskiego tłumacza, i musiałby do Paryża posyłać po Kazimirskiego albo Chodźkę.

Polska służy całemu światu, ale samej sobie nie umie usłużyć. My Polacy jesteśmy najdzielniejszymi obrońcami każdej świętej sprawy, ale nie umiemy obronić najświętszej, własnej sprawy.

Paryzka Rada miejska ofiarowała szachowi kilka bogatych albumów, atlasów i dzieł, odnoszących się do historji Paryża. Między przedmiotami przez Nassr-ed-Dina zakupionemi w Anglii, znajdują się niektóre narzędzia rolnicze, jak żniwiarki. Szach w podróży po Europie werbuje dla swego kraju inżynierów, lekarzy i profesorów. Niektórzy nasi rodacy z emigracji zamierzają także udać się do Persji. Niedawno podałem nazwiska młodych emigrantów, którzy zaszczytnie pokończyli nauki w szkole dróg i mostów i w szkole min, zaklinając naród, aby zużytkował ich na korzyść Polski, nie dopuścił im zaciągnąć się do służby obcej. Słowa moje dotąd nie znalazły odgłosu w kraju. Nasi młodzi uczeni puszczają się w różne strony świata: jedni wybierają się do Persji, drudzy do Ameryki, a inni do Japonii. Za lat kilka może usłyszymy, że jakiś Polak, niby drugi Ignacy Domejko, urządził wychowanie publiczne w pewnym kraju, kiedy Polska nie posiada własnego ministra oświaty narodowej. Galicja przynajmniej pocieszyć się może ministrem bez teki!.. Niezadługo dowiemy się, że jakiś Polak zbudował gdzieś tam znakomity most, a Polska po dawnemu pozostaje przy swoich tradycyjnych mostach... My produkujemy wiele, ale z naszej produkcji bardzo mało się obraca na pożytek Polski. I kiedyż to my wyjdziemy z tak przewrotnego stanu?

Prawie na całej przestrzeni Francji już się skończyły żniwa. Plon tego roku nieobfity. Obliczono, że z tegorocznych zbiorów, aż do przyszłego żniwa, wystarczy chleba dla Francji tylko na jedenaście miesięcy. Wypada przeto zakupić u cudzoziemców taką ilość zboża, aby Francuzi mieli chleba na jeden miesiąc. Tutejsi kupcy handlu zbożem już zawczasu robią zamówienia za granicą. Tak to gospodarzą Francuzi.

A jak my Polacy gospodarzymy?

Polska, jako kraj przeważnie rolniczy, jest spichlerzem Europy; dostarcza chleba i Francuzom i Anglikom, a sama nieraz mrze głodem; bo taka już nieporadność jej. Ona zawsze służy całemu światu, a sobie nie umie służyć. Ona uprawia znakomite lny i ma wyborną wełnę ze swoich owiec, a jednak chodzi w łachmanach i w podartej koszuli! Za to suknem z polskiej wełny i płótnem z polskiego lnu stroją się cudzoziemcy!...

Narodzie mój drogi! nie występuję w roli mentora, ja prostaczek, jeno spisuję fakta. Za najszczęśliwszego się poczytam, jeśli powyższym słowom moim zostanie zadany kłam.

Dziś obchodzą we Lwowie setną rocznicę ustanowienia Komisji edukacyjnej, która wyprzedziła w całej Europie takzwane ministerstwa oświecenia pospolitego. Mamy więc słuszny powód być dumnymi. Wiedza, to potęga, jak powiadają Francuzi; ale pamiętajmy, że tej potęgi nie wydobędziemy z ludu naszego, póki go nie nakarmimy i nie odziejemy. *Plenus venter non studet libenter* — uczyli kiedyś jezuici; ale człowiek ze czczym żołądkiem jak najmniej jest usposobiony do nauki. Przyjaciele oświaty narodowej, szerząc światło między ludem, pomyślcie jednocześnie i o jego dobrobycie! Gdy nasz lud będzie miał chleb, przyodziewek, porządną chatę, to chętnie pośle swą dziatwę do szkółki i nie rzuci strzechy rodzinnej, żeby się wynieść do Ameryki. Nadchodzą żniwa; obliczmy ile z nich mieć będziemy chleba. Czy wystarczy na potrzeby nasze, i zawczasu zapobieżmy, aby Galicja, i żadna z prowincyj polskich nie cierpiała głodu. Rozszarpali nas wrogi, ale nikt nie jest w stanie rozerwać solidarności między nami. *M. Akielewicz.*

Warszawa w czerwcu.

Cesarz Mikołaj, jak sam to powiedział, pojmował dwie tylko formy rządu: despotyczną lub republikańską, żadnych pośrednich, parlamentarnych instytucji, przedstawiających obraz ciągłej walki rządu z tak zwanymi przedstawicielami narodu, a w gruncie ludźmi ambitnymi, mającymi głównie na celu własne swoje wyniesienie. Ks. Bismark jest widać tegoż samego kroju co i cesarz Mikołaj i tegoż samego przekonania, że w braku republikanów dla utworzenia rzeczypospolitej, lepiej jest powierzyć jednemu rozumnemu despocie, aniżeli siedmiuset baranom, służalcom, których trzeba wynagradzać, lub intrygantom myślącym jedynie, po dostaniu się do władzy o zarobieniu miljonów. — Z wielkiem zajęciem czytaliśmy mowę ks. Bismarka o prasie, jakkolwiek nie sympatyzujemy z jego sposobem myślenia, bo teraz powinnyby się rozstrzygnąć losy Niemiec. Jeżeli Niemcy dojrzali w politycznym swoim ustroju, to na podobne szydercze wyzwanie, władza despotyczno-militarna ks. Bismarka upaśćby powinna. — Ale nie upadnie — książę kanclerz zanadto pewnym jest siebie i z gruntu zna poczciwy swój ludek, kiedy tak drwiąco a stanowczo wystąpił, i bez wątpienia gotów wszelkich użyć środków represyjnych dla przeprowadzenia prawa prasowego, którego sam jest twórcą.

Historja nas uczy, że rządy nie przebierają w środkach, — kiedy szło o sponiewieranie sprawy polskiej, jakich to nikczemnych ajentów nie posyłano za granicę — jakich potwarzy prasa moskiewska nie ośmielała się rzucić na naszą emigrację! Któż uniknął ciosów oszczerstwa? Najzacniejsze nasze znakomitości posądzano o kradzieże, rozboje, oszustwa i morderstwa. Zdeptano honor osobisty — splugawiono domowe rodzinne życie. I któż to ośmielił się kazić nasze najdroższe uczucia i pamiątki? Oto szumowiny członków tajnej policji, złożonej z moskiewskich zbirów i żydów przechrzczonych na szyzmę. — Tak też i obecnie postąpił rząd moskiewski ogłaszając ukaz, a raczej paszkwil o studentkach moskiewskich, uczęszczających na uniwersyteckie kursa w Zurychu.

„Kilka lat pobytu w Moskwie — mówił mi niedawno stary mój przyjaciel — po ostatniem naszem powstaniu, dały mi sposobność poznać z gruntu różne warstwy społeczeństwa moskiewskiego. Zwiedzałem chaty chłopskie, bogatych mieszczan, kupców i czynowników, a nawet salony wysokich dygnitarzy i milionowych spekulantów, co mówiąc nawiasem, rzadko mi się zdarzało. Wyższe sfery towarzystwa moskiewskiego w niczem nie różnią się, powierzchownie przynajmniej, od najwyższych towarzystw europejskich, a pod względem wytworności, ogłady, gustu i łatwości pożycia daleko przyjemniejsze robią wrażenie na cudzoziemcu, aniżeli towarzystwa niemieckie, w których sztywność, wyrachowane samolubstwo i flegma germańska, obudzają wstręt i nudy. — Niższe warstwy społeczeństwa przedstawiają mieszaninę obyczajów azjatyckich połączonych z gościnnością słowiańską, z dodatkiem pewnej dozy skrytości i hypokryzji, naturalnym wynikiem tyloletniej niewoli i despotyzmu.

„Zauważyłem w ogólności w licznych moich przeprowadzinach po różnych guberniach moskiewskich, że kobiety pod względem moralnym i estetycznym daleko wyżej stoją od mężczyzn, a bez wątpienia dla Niemek za wzór mogłyby służyć. Wychowanie młodzieży na koszt skarbu w szkołach wojskowych, inżynierskich i innych zakładach naukowych, który to system edukacyjny trwał aż do wstąpienia na tron Aleksandra II., zacierał w młodych ludziach wszelkie uczucia przywiązania rodzinnego. Młody wojskowy lub czynownik po wyjściu ze szkoły miał tylko wyrobione pojęcie o władzy najwyższej carskiej, o potędze państwowej, i jakie takie formułki cerkiewne, zastępujące uczucie religijne. Pop, to jest przedstawiciel kościoła stanowił jakąś błazeńską figurę, służącą za cel żartów i dowcipów młodych hultajów, a syzmatycki kapłan uważał znowu za najwyższe szczęście, jeżeli był przypuszczony przez oficerów do orgii i pijatyki, zwykłej rozrywki młodych wychowańców skarbowych zakładów.

„Zakłady naukowe panien, takzwane „Instytuty błagorodnych dziewic“, to jest szlachcianek i córek czynowników, wydawały corocznie kilkutysięczny kontyngens młodych dziewczyn umiejących czytać i pisać po moskiewsku, haftować, paplać po francusku i tańczyć. Te talenta stanowiły wychowanie przyszłych matek i obywatelek moskiewskich. Przy wstąpieniu dopiero na tron cesarza Aleksandra II. Naj. Pani zwróciła uwagę na edukację kobiet, i podała myśl zakładania szkół żeńskich, z którychby wychodziły dobre i rządne gospodynie, a głównie dobre żony, matki i obywatelki. Z tej myśli powstał projekt gimnazjów żeńskich, który w rezultatach nie wydał owocow, jakich można się było spodziewać, głównie dla braku dobrych nauczycieli i nauczycielek i wadliwego ministerjalnego programu.

„Przy ogólnym przewrocie w Moskwie socjalnych idei, zupełnie nowych a propagowanych przez Herzena, Bakunina i kilku innych myślicieli, wolność druku i tajne stowarzyszenie socjalne wprowadziły młode pokolenie na bezdroża nihilizmu. Z jednej ostateczności Moskwa wpadła w drugą, z przymusowej ciemnoty w jak najjaskrawsze promienie przyszłej oświaty. Ze wszystkich stron wołano „światła, nauki!“ Tymczasem spróchniała podstawa poprzedniego wychowania usuwała się z pod nóg, nieba schwytać rękami nie można było, a skrzydła jeszcze nie urosły. Rozpłomienione fantazje młodych inteligentnych kobiet chciwie rzuciły się do nauki, licząc na poparcie rządowe, bo w tym właśnie kierunku Milutyny i Czerkascy działali propagując głównie emancypację kobiet i nihilizm, który też głębokie zapuścił korzenie w Moskwie, a właściwie mówiąc w Petersburgu i w Moskwie. Moskiewki też, które się udały do Zurychu, wywiozły już z sobą emancypacyjny pogląd na stosunki społeczne, nie zaś jak ukaz z naciskiem głosi, że demoralizacja nastąpiła za granicą pod wpływem propagandy wychodźców moskiewskich. Jedynym celem spotwarzenia studentek moskiewskich pod względem niemoralnego życia była właściwie obawa propagandy rewolucyjnej, której część tych panien poświęciła swoje usługi, i tworzyła tajny węzeł, łączący wychodźców z krajem. Radzę więc tym, które istotnie przyłączyły się do tajnych związków, nie wracać więcej do cesarstwa, gdzie je oczekuje prześladowanie i więzienie.

„Powiedziałem już, że rządy nieprzebierają w środkach. Przecież wiadomo jak postąpiła policja w Petersburgu i w Moskwie, kiedy moda odznaczania się w ubiorze nihilistek, przybrała ogromne rozmiary. Wyższa władza poleciła wszystkie panie noszące krótko podstrzyżone włosy, marynarskie kapelusiki i niebieskie konserwy, palące cygara i papierosy na ulicach, zapisywać na liście publicznych kobiet. Ileż to było z tego powodu skandałów. Wraźcie to dobrze sobie w pamięć studentki moskiewskie! Jeszcze jedna uwaga — pewien młody turysta wyjeżdżając parę lat temu za granicę, prawie ze łzami w oczach litował się nad upadkiem naszym i podziwiał ogromny postęp jaki Moskwa pod obecnem panowaniem zrobiła. „Nawet kobiety jak się garną do nauki, ileż to Moskiewek udało się do Zurychu — mówił — a Polka zaledwie jedna; we wszystkiem nas przewyższają!“ Po powrocie z zagranicy panicz z innego tonu spiewał, wpadł w drugą ostateczność, ze wstrętem mówił o młodych inteligentnych Moskiewkach! Radziłbym tedy moskiewskim studentkom, jeżeli ten list przeczytają, zwrócić uwagę na to, że jest wielka różnica między prawdziwą nauką i poświęceniem dla dobra ojczyzny, a śmieszną demonstracją objawiającą się w stroju. Niewypuszczanie z ust cygara, rozczochrane włosy, poplamiona suknia, zabrudzona bielizna, zbłocone obuwie nie napędzą do głowy nauki i w niczem nieprzyczynią się do rozkrzewienia idei wolności, a co jest najważniejszem, odstręcza brzydką połowę rodzaju ludzkiego! Ta chęć odznaczania się ubiorem i okazywania, że się jest jakąś ważną i działającą osobistością, dochodząca aż do śmieszności uwydatnia się w tych ludziach u nas, jak to w Galicji ma miejsce, którzy nałożywszy według starej azjatyckiej mody kontusz, sądzą że stworzyli Polskę. Mamy tutaj w Warszawie parę sotni podobnych kostiumów eskortujących hr. Berga i zadziwia nas tylko to, że policja wzbrania mieszkańcom podobnych strojów. Byłoby to zbratanie Azji z Europą“(?)

Pisałem poprzednio o wyznaczonej nagrodzie pieniężnej i przyrzeczonej przez władze moskiewskie świetnej karjerze temu, który wskaże osobę, podejrzaną o przesłanie do zagranicznych gazet sekretnego dokumentu, a jak się później dowiedziałem, raportu jenerała Fryderyksa o stanie politycznym Królestwa. Dzisiaj dowiaduję się, że były redaktor dzienników warszawskich, szyzmatycki żyd, pan Weinberg, który narobił długów około 60.000 rubli, a prócz tego dopuścił się deficytów w kasie redakcyjnej, posądzony o sprzedanie tego dokumentu, po ścisłej rewizji, z czego jednak nic się niedowiedziano, został usunięty od obowiązków, a miejsce jego bardzo korzystne, zajął profesor uniwersytetu pan Bartsch, pastor luterski, nieszczycący się również opinią uczciwego człowieka. Przy drukowaniu raportu jenerała Fryderyksa o stanie Królestwa za ubiegły rok i początek bieżącego, z obawy, by w drukarni rządowej nie wyciśnięto w prasie jednego numeru więcej, kilku oficerów żandarmskich posiadających zupełne zaufanie rządowe i czynowników policji i cenzury asystowało od początku do końca korekty i druku tajnego sprawozdania które w swoim czasie, pomimo tylu ostrożności ze strony policji, zapewne dojdzie rąk waszych, kiedy już poprzednio z Petersburga wam za rok 1871 przysłano.

Jarmark wełniany odbył się dosyć korzystnie; ceny jednak o 2 talary były niższe od zeszłorocznych, a przy jarmarku obowiązkowe, a według mojego zdania bezużyteczne wyścigi, zabawiały publiczność warszawską trzy razy w ciągu tygodnia. Też same konie i ciż sami prawie ludzie co i w roku zeszłym, ubiegali się o nagrody dla wyścigowych biegunów, kiedy właściwie potrzebne nam są konie pociągowe i fornalskie, a zresztą wierzchowe zdatne do frontu. Takich właśnie koni najzupełniejszy brak czuć się daje coraz więcej w kraju naszym. — Hrabia Berg z otoczeniem i kilka osób z takzwanej arystokracji naszej, miało udział w tej zabawie. Hr. Maurycy Potocki w amerykance z żokiejem konnym ubranym jak pocztylion z Longjumeau, z harcapem i upudrowaną głową wzbudził w gromadzie kilkuset uliczników ogromny entuzjazm, odprowadzono go aż do rogatek z krzykiem, hałasem, świstaniem i śpiewkami dosyć nieprzyzwoitemi. Wrzawa zwróciła uwagę hr. namiestnika, który natychmiast posłał swoich kontuszowych kozaków, dla dowiedzenia się co się stało. Powiedziano mu, że uliczniki wyprawili hr. Potockiemu kocią muzykę; tymczasem bezstronni ludzie utrzymują, że to był rodzaj owacji na cześć bratającego się z Moskwą magnata polskiego.

Przegląd polityczny.

Zgromadzenie narodowe francuskie przyjąwszy w sobotę wniosek, odraczający je do d. 5. listopada, i zlawszy na komisję nieustającą pełnomocnictwo ścigania wszelkich „napaści na Zgromadzenie nar.“ podczas feryj, rozejdzie się w sobotę; zanim to jednak nastąpi, uchwali jeszcze ustawę wielkiej doniosłości: budowę kościoła Serca Jezusowego na Montmartre! Owe „napaści“ na Zgrom. nar., których tak się obawia książę Broglie, oznaczać mają ów ruch ogólny we Francji, który wzmoże się jeszcze podczas feryj, za rozwiązaniem Zgrom. nar. Byłoby to jednak oburzającem, gdyby rzeczywiście wniosek Ernoula takie miał znaczenie. Gdy podczas wyborów do komisji Pasqal Duprat zapytał ministra Batbiego, czyli istotnie ma rząd zamiar sądowego ścigania wszelkiej mowy i wszelkiego druku, żądającego rozwiązania się Izby, Batbie odrzekł wymijająco, że Rada ministrów nie zastanowiła się jeszcze nad tem. Była to odpowiedź dziwnie bolesna, każąca się najgorszych spodziewać rzeczy.

Wczoraj odbyć się miały rozprawy nad interpelacją Juliusza Favra o politykę wewnętrzną rządu. Lewicy, znającej swą mniejszość liczebną od czasu, gdy „niezdecydowani“ przeszli na stronę rządu, nie chodzi tu o faktyczną wygranę ale o sposobność do podniesienia głośno i otwarcie zarzutów.

Nowy gabinet Salmerona złożony został ostatecznie w następujący sposób: Salmeron prezes i minister bez teki, Soter minister stanu, Maisonave spraw wewnętrznych, Carvajal skarbu jen Gonzales wojny, Moreno Rodriguez sprawiedliwości, Fernando Gonzalez robót publicznych, Orciro marynarki, Palanca kolonij. Gabinet ten przedstawił się d 19. bm. kortezom, oświadczając, że programem jego będzie pokonanie karlistów i demagogów. Ten sam program miał Pi y Margall, a przecież pozwolił przekroczyć karlistom Ebr. a kilku miastom, położonym w różnych okolicach kraju, wzniecić socjalistyczne bunty. Tu nie chodzi o program, ale o siłę i sprężystość w jego wykonaniu. Hiszpanii w tej chwili nie potrzeba konstytucji, ale jenerała. O pochodzie Tristanyego (mylnie wczoraj nazwaliśmy go Gabinetem, bo ten był dowódzcą rządowym) ku Madrytowi niema nowych doniesień, ale natomiast przybywa ważna wiadomość o zdobyciu Igualady. Jestto znaczne miasto, położone prawie na równi z Barceloną ku zachodowi nad Noyą. Don Alfons (brat Don Carlosa) i Saballs uderzyli d. 17. bm. na Igualadę. Ogień trwał przez dzień cały. W nocy ufortyfikowali karliści zajęte przedmieścia i ponowili nazajutrz atak, a w niedzielę zdobyli już miasto. Równocześnie szerzy się powstanie demagogiczne na Południu. Sevilla i Kadyks, ogromne i zamożne miasta, ogłosiły niepodległość, a flota wojenna, zbuntowana pod Kartageną, popłynęła ku Alicante, aby dalej buntować porty. Salmeron obejmuje rządy Hiszpanii w chwili najgroźniejszej; wyznajemy, że nie żywimy nadziei, aby mu się powiodło zgnieść podwojną hydrę. Przeczuwaliśmy zły koniec dla rzeczypospolitej hiszpańskiej od chwili, gdy najzdolniejsi republikańscy mężowie stanu i najdzielniejsi jenerałowie usunęli się z widowni parlamentarnej i wojennej.

Kronika.

Kurjerek lwowski.

— Stowarzyszenie rękodzielników lwowskich „Gwiazda“ otrzymawszy zezwolenie Wysokiego ministerstwa na urządzenie loterji fantowej z uwolnieniem od opłaty połowy taksy, urządza w niedzielę dnia 3. sierpnia b. r. w ogrodzie Strzelnicy miejskiej wielki festyn ludowy połączony z grą loterji fantowej, przy udziale dwóch muzyk wojskowych, tańcami na górze i w sali i z wspaniałem przystrojeniem i oświetleniem ogrodu. Czysty dochód przeznacza Stowarzyszenie na fundusz szpitalny, w drugiej połowie na fundusz wdów i sierot i inwalidów Stowarzyszenia swego.

— W nocy d. 22. b. m. skradziono z domu p. l. 8 przy ulicy Sakramentek p. Adrjanowi Z. bezpłatnemu koncypientowi prokuratorji skarbu, wszystkie rzeczy, znajdujące się w jego pomieszkaniu. Złodziej, który wlazł przez okno, zabrał także ze sobą 40 złr. w gotówce, którą to sumę p. Z. otrzymał niedawno jako zapomogę. P. Z. pozbawiony zatem został całej swej garderoby i sumy, stanowiącej na teraz jego jedyny fundusz utrzymania. Znana z swej gorliwości i sprytu w konfiskatach c. k. policja nie omieszka zapewne z równym pospiechem zająć się wyszukaniem effektów, skradzionych wskutek niebytności na tej ulicy jej wykonawczych organów.

— Zgubiono onegdaj wieczór między godz. 10 a 11. na ulicy Zygmuntowskiej złoty zegarek damski (remontoir) z emalją bronzową, z długim łańcuszkiem skręconym z dwóch sznurków, wartości 200 zł. Rzetelny znalazca zechce się zgłosić po nagrodę do p. Leona Zuker pod l. 9. przy ulicy Zygmuntowskiej.

— Zgubiony w kąpieli na Wulce pierścionek ślubny może sobie właściciel u dozorcy kąpieli odebrać.

— *Gaz. Lwow.* donosi: Seminarjum historyczne przy wszechnicy lwowskiej otrzymało nową organizację. Główne zasady tej organizacji są następujące: Seminarjum historyczne dzieli się na dwa oddziały i stoi pod dyrekcją profesorów historji powszechnej i historji austrjackiej. W obu oddziałach nauka składa się z wykładów i ćwiczeń. Wykłady mają przygotować członków seminarjum do przyszłego zawodu nauczycielskiego, a odbywają się w ten sposób, że zdolniejsi członkowie miewają wykłady, których temat na dni 14 przedtem został ogłoszony. Wykład powinien być ujęty w formę wykładu szkolnego dla pewnej oznaczonej klasy gimnazjalnej. Przy każdym wykładzie występować ma dwóch opponentów. Ćwiczenia polegają albo na krytycznem badaniu dziejowych źródeł, albo na rozprawianiu o pracach, odczytanych w seminarjum. W oddziale historji powszechnej, mają być przedewszystkiem uwzględnione źródła dziejowe starożytności. Ćwiczenia odbywają się bezpłatnie i publicznie dwa razy tygodniowo. Udział w seminarjum brać mogą wszyscy słuchacze uniwersytetu. Członkowie dzielą się na członków zwyczajnych i nadzwyczajnych. Liczba członków zwyczajnych wynosi 10, a każdy z

---

własności, iż pochłaniają pył a tym sposobem ochraniają maszyny od zanieczyszczenia. Wszystkie tłuszcze z tej fabryki wolne są od kwasów tłuszczowych.

Fabryka parafinowych świec Gartenberga-Lauterbacha i Goldhamera w Drohobyczu ma na tutejszej wystawie oleje, wosk ziemny, płyty parafinowe i świece. Wosk ziemny, z Borysławia pochodzący, wystawił także Dingler et Cmpg., posiadający fabrykę w Morawskiej Ostrawie, na Górnym Szląsku.

Ażeby już skończyć raz o nafcie, wymienimy jeszcze tych, którzy nadesłać mieli jej okazy na wystawę, których jednakże odszukać nie mogliśmy. Do liczby tych należą: p. Berski Adam z Drohobycza, p. Falkowski Władysław z Witryłowa, pan Dzwonkowski Edward z Gromnika, Towarzystwo nafty okazy z Dźwiniacza, Jan Nep. Gniewosz z Klimkówki, dr. Seweryn Popiel z Sanoka i Reklewski Eustachy z Grybowa.

W tejże samej sali umieszczono alabastry, marmury, w które także nie jest ubogą nasza ziemia. Bardzo dobrze i gustownie ustawione są alabastry i gips, przysłane przez p. Konstantego Orłowskiego, z obcej własności w Brzozdowcach w powiecie Bóbreckim, niedaleko Lwowa. Pan Władysław Orłowski, który reprezentuje wystawcę na wystawie, dał innym wystawcom dobry przykład szanowania polskiego języka, obok niemieckiego umieściwszy piękny napis w ojczystej mowie. Płyty alabastru polerowane są bardzo ładne, tlader czarny jak mech ozdabia ich białą powierzchnię. Lichtarze alabastrowe są dobrze obrobione. Oprócz polerowanego alabastru i alabastru w bryłach, wystawił p. Orłowski kawałki cementu, wapieniak, gips i różne gatunki gliny.

Bardzo piękne są próby różnych gatunków marmuru, nadesłane przez administrację dóbr ś. p. Adama Potockiego w Krzeszowicach. Kamieniołomy marmurowe w okolicy Krzeszowic, należą do najpiękniejszych w Polsce. Większa część nagrobków w kościołach krakowskich pochodzi z czarnego marmuru w Dębnikach, oraz z Czerny i z czerwonego marmuru w tejże okolicy łamanego. Tak pod Chęcinami jak i Krzeszowicami małe tylko siły zwrócono do tego przemysłu. Mógłby jednakże stać się on źródłem znacznych dochodów dla ludności, gdyby wykształceni kamieniarze i rzeźbiarze wzięli go w swoje ręce. Na wystawie oprócz próbek marmurowych w kolumnę ułożonych, znajduje się krzyż z czerwonego marmuru, płyty polerowane i waza marmurowa. Do wystawcy, pana administratora, Dyzmy Chromego, mamy pretensję za zaniedbanie polskich napisów na marmurach jakoteż na przedmiotach drugiej wystawy z dóbr Potockiego. Z Sierszy pod Chrzanowem nadesłano ładne okazy galmanu i wyrobów cynkowych z huty Artura, dostarczającej rocznie 25.000 cetnarów cynku, i kadmium, którego dostarcza rocznie 300 cetnarów. Są tu także okazy galmanu z kopalni Katarzyny pod Lgotą, model pieca do wytapiania cynku.

Pan Prager Edward przysłał węgle w imieniu spółki wyrabiającej kopalnie tego pożytecznego materjału w Sierzy i w Trzebini. Węgle ziemne nadesłali także ks. Eustachy Sanguszko z kopalni Grudna pod Tarnowem, gdzie obecnie wszczął się pożar, już ugaszony; p. Strycharski Szymon z Tenczynka, z Mirowa i z Grojca pod Krakowem węgle i glinę ogniotrwałą; pan Jaworski Apoloniusz ze Skwarzawy pod Żółkwią i z Kniaża węgiel brunatny, w który obfitują tamte okolice. Z kopalni Jaworzna, które rząd oddał w ręce niemieckich wyzyskiwaczy z Prus, z największą szkodą dla kraju, nie nadesłano węgli.

Bogactwo węglowe ziem polskich jest ogromne, i to nietylko dawne województwo Krakowskie posiada pokłady węgla kamiennego, ale także inne okolice, jak nowe poszukiwania przekonały, nie są ich pozbawione. Kraj, który prócz urodzajnej roli posiada obfitość soli, oleju skalnego, żelaza i wód mineralnych, ma świetną ekonomiczną przyszłość przed sobą.

Huta żelaza w Zakopanem nie jest przedstawioną na wystawie. Właściciel jej zajęty jest niszczeniem lasów tatrzańskich, nie miał więc czasu myśleć o wystawie. Zniszczenie to lasów pozbawi pełności wód nasze rzeki spławne i najfatalniej oddziała na stosunki klimatyczne kraju, lecz sposobu zatrzymania wandalizmu w borach gór i równin naszych niema wobec obojętności urzędów, które nie pilnują bynajmniej przestrzegania przepisów, wydanych dla ochrony lasów. Żelaza polskiego z Galicji oprócz rudy nadesłanej przez księcia Eustachego Sanguszkę z Grudny Dolnej, niema wcale na wystawie.

P. Jan Rychter z Lichwina pod Tuchowem wystawił dobrego gatunku ochrę surową i oczyszczoną; p. Józef Słoma z Podgórza gips naturalny i palony; p. Jakób Romaszkan z Horodenki gips; p. Aulich z Dobrzenicy mocno zbity wapniak. Wydział powiatowy ze Skałatu wystawił marmur i płytę marmurową na stół ze wsi Sapohowa pochodzącą i dwa kawałki skamieniałego drzewa; hr. Mieczysław Dunin Borkowski z Mielnicy marmur czarny; właściciel Bóbrki wystawił puszkę alabastrową na tytoń; Kazimierz hr. Wodzicki wyborną glinę. Z Biały wystawił ktoś piec kachlowy bardzo piękny, a Fizjograficzna komisja b. Towarzystwa naukowego w Krakowie minerały, mające wartość techniczną.

W tejże samej sali mieszczą się wyroby fabryk chemicznych, których u nas prawie niema. P. Zygmunt Berg z Krakowa wystawił przetwory chemiczne: białko z krwi, białko z jaja i żółtko do wywozu, dla fabrykacji skór i rękawiczek przygotowane. Obok niemieckiego napisu znajduje się herb miasta Krakowa, ułożony z zapałek, robionych przez p. Berga. Fabryka zapałek p. Fr. Dydackiego we Lwowie dostarczyła wyrobów, które w dobroci nie ustępują wiedeńskim. W ładnej ramie ułożony obraz z zapałek p. Dydackiego przedstawia herb państwa Austrjackiego i herb Polski z 1863 r., to jest orła białego, pogoń litewską i anioła ruskiego. Prócz tego nadesłał zapałki w paczkach i patyczki do zapałek.

Zakład gazowy w Krakowie pod zarządem Konrada Vossa, wystawił wyroby, do których używa etykiet polskich, chociaż pod niemieckim zostaje kierunkiem. Wyrabia amoniak w połączeniu z kwasem siarkowym, tudzież technicznie czysty, przeźroczysty jak woda spirytus salmiakowy aż do najwyższego stopnia amoniaku.

Zakład kąpielowy w Swoszowicach przysłał na wystawę wodę siarczaną, chemicznie analizowaną przez pp. Torosiewicza i Czyrniańskiego. Hr. Michał Załuski ustawił w osobnej szafce wystawę przedmiotów z Iwonicza, która zwraca uwagę przechodzących. Znajdują się trzy krajobrazy olejne, przedstawiające widoki zdrojowiska jodowo-słonego w Iwoniczu; butelki napełnione uzdrawiającą wodą tego zdrojowiska i bardzo piękne odciski w pokładach naftowych z Iwonicza, a zwłaszcza też rybek, zebrane przez dr. Zygmunta Bośniackiego, lekarza kąpielowego. Oprócz tego znajduje się sól jodowa przez wyparowanie wody jodowo-żelazistej otrzymywana. Do tego dołączono fotografie; książeczkę dr. Detla p. t. „Zdroje Iwonickie po nowem ich urządzeniu i powtórnym rozbiorze chemicznym pod względem lekarskim“; „Sprawozdanie lekarskie z Iwonicza“ dr. Z. Bośniackiego; „Przewodnik illustrowany do zdrojowisk krajowych, dr. Zieleniewskiego“ i niemiecką broszurę z opisem Iwonicza. Wystawa Iwonicka bardzo porządna, powinna być naśladowaną przez inne zakłady na przyszłych wystawach.

Smaczną wodę ze Szczawnicy znalazłem w pawilonku, ustawionym w parku przez prywatnego przedsiębiorcę, w którym umieszczono zbiór wód mineralnych austrjackich. Kto chce może tu leczyć się temi wodami na wystawie, rozumie się za stosowną opłatą.

Wiedeń 17. lipca.

nich pobiera stypendjum w sumie 30 zł. przy końcu każdego półrocza. Członków zwyczajnych mianują dyrektorowie seminarjum. W razie znakomitego uzdolnienia i celującej pilności mogą dyrektorowie seminarjum wnieść o podwyższenie stypendjów, i udzielenie ich także członkom nadzwyczajnym. Dla użytku seminarjum historycznego zaprowadzoną będzie biblioteka podręczna i zbiór kart geograficznych, na co przeznacza ministerstwo 300 zł. rocznie Statuta seminarjum historycznego wypracował profesor historji powszechnej dr. Ksawery Liske.

— Fedra a panna Neuville — pod tym tytułem dałby się napisać bardzo złośliwy artykulik, chłoszczący ostro publiczność lwowską za brak smaku i poczucia artystycznego. W artykuliku tym możnaby zarzucić lwowskiej publiczności a przynajmniej pewnej jej części, zajmującej loże parterowe, że w czasie przedstawienia rasynowskiego dzieła nie umiała się spokojnie zachować i odczuć piękna tego utworu, podczas gdy w czasie dzikich podskoków panny Neuville wybuchała szalonym krzykiem, gorącym odznaczała się entuzjazmem i niekwalifikującą się nawet do *corps de ballet* istotę, deszczem bukietów obrzuciła. Głównym celem tego artykuliku byłoby wykazać tej części publiczności niestosowność tego kroku, z którego wynika, że część tej publiczności nigdy nie widziała ani baletniczki, ani nie ma pojęcia o przyzwoitości tańcu. Z tego artykuliku wynikałoby dalej, że obrzucanie bukietami debiutantki, którąby nawet między stołami kawiarnianemi poklasku nie otrzymała, że obrzucanie bukietami, jakie się w nagrodę prawdziwym talentom daje, było lekceważeniem teatru, lekceważeniem sądu całej publiczności. Artykulik ów dowiódłby nadto, że część ta publiczności lwowskiej i jej gusta mają poparcie u dyrekcji, która pozwala na skalanie sceny oburzającemi produkcjami. W końcu każdy czytelnik tego artykuliku powziąłby smutne przekonanie o dyrekcji teatru, umożliwiającej korrupcję dobrego smaku, wreszcie o opłakania godnym losie celniejszych artystów i artystek dramatycznych, zmuszonych rywalizować z panną Neuville! Artykuliku tego jednak nie umieścimy, dyrekcja bowiem pewnie nie pozwoli na dalsze produkcje p. Neuville.

— Podpisani wyczytaliśmy w kronice *Dz. Pol.* nr. 165 złośliwe obelgi i potwarze, miotane na naszego ks. proboszcza Michała Formaniosa, których żadną miarą milczeniem pominąć nie możemy, bo poważamy, szanujemy i miłujemy naszego duszpasterza, i chcemy temu uczuciu dać publiczny wyraz dla wynagrodzenia krzywdy, która mu najniesłuszniej wyrządzona została. Kronikarz *Dz. Pol.* zgorszył się nieobecnością ks. proboszcza na publicznych popisach w szkole św. Marcina, a przecież gdyby był chciał, mógł się był dowiedzieć od któregobądź nauczyciela, że Rada szkolna okręgowa miejska, której ks. proboszcz jest członkiem, wysłała go była jako delegata swojego do publicznych popisów, które się równocześnie w szkole OO. Dominikanów, i w szkole wzorowej w ratuszu odbywały. Kronikarz *Dz. Pol.* ujmuje się za biednym kogutem, którego wraz z kurami nad kurytarzem p. Brzezicki w budynku szkolnym był umieścił. Nam się zdaje, że nie godzi się szkoły publicznej na kurnik zamieniać, choćby dlatego, żeby głodny kogut, jak utrzymuje p. Brzezicki, nieustannem pianiem nie potrzebował o żer swój się upominać. Kronikarz *Dz. Pol.* zarzuca ks. proboszczowi obojętność dla szkoły, my jednak bardzo dobrze pamiętamy, że właśnie nasz ks. proboszcz, gdy był członkiem Rady miejskiej, czynił wszystko, co tylko było w jego mocy, dla polepszenia bytu materjalnego tutejszych nauczycieli, i podniesienia szkół ludowych. (Był jednym z najgorliwszych radnych w popieraniu szkół ludowych we Lwowie; p. r.)

Co się tyczy innych zarzutów przez kronikarza *Dz. Pol.* nadzorowi miejscowemu uczynionych, to powiadamy, że najlepszą na nie odpowiedzią są słowa byłego przewodniczącego Rady szkolnej miejscowej, który sam będąc nauczycielem i znakomitym pedagogiem, po rozpatrzeniu się w stosunkach szkoły u św. Marcina, w rezygnacji swojej, jak wiemy napisał: że miał szczery zamiar podniesienia szkoły u św. Marcina, ale się przekonał, że to jest rzeczą niemożliwą i żadną miarą, mimo kilkakrotnych próśb, nie dał się do cofnięcia rezygnacji swojej nakłonić. Oświadczamy zatem, że więcej polegamy na zdaniu męża fachowego, niżeli na pochwałkach kronikarza na zamówienie napisanych. Wszakże od tego czasu nic się nie zmieniło; szkołą dziewcząt kieruje nauczycielka, która po polsku nie umie, z której same dzieci się naśmiewają. Klasa jej musiałaby się rozleźć, gdyby pomocnica bezpłatna jej nie wyręczała. P. kronikarz, który był przy egzaminie, dlaczegoż o tem wzmianki nie uczynił? Co się zaś tyczy szkoły chłopców, to wiemy o tem bardzo dobrze, że we wszystkich klasach nierównie lepiej wypadł egzamin, niżeli w klasie p. Brzezickiego. Panie kronikarzu! na nic się nie przyda rzucanie obelgi na męża niewinnego, a wychwalanie tego, co koniecznie naprawy potrzebuje. Wiemy, że i przy szkole u św. Marcina jest nauczyciel, którego Rada szkolna listem pochwalnym zaszczyciła; ale niestety, tym nauczycielem nie jest p. Brzezicki. Czyż twoje pochwały mają brak ten zastąpić? W końcu upraszamy p. Mojżesza Bergera, ażeby szczodrobliwość swoją w rozdawaniu fotografii, ograniczał do młodzieży izraelickiej i żeby dobrych uczynków swoje nie roztrąbiał po gazetach, bo jak wiemy z Ewangelii św., tylko faryzeusze podobnie czynili. Radzimy mu nakoniec, żeby raczej pilnował swojego własnego interesu, a przestał opiekować się szkołą, której z pewnością nie podniesie.

Lwów d. 21. lipca 1873. *Parafianie św. Marcina*: Eljasz Lachtaj, Jan Dudek właściciel, Marcin Mróczkowski, Karol Mokrzycki, Jan Tyczka, Jan Makau, Ludwik Teichman, Jan Turczak, Józef Majkowski, Leon Tychowski, Ludwik Sołdykiewicz, Szczepan Tymciua, Jan Grocoski, Maciej Gołembiowski, Marcin Maryniuk, Ignacy Boznański, Wincenty Zagasiło, Jan Merwart, Jan Łeńko, Feliks Kozar.

— (*Cz.*) **Teatr**. Zadaniem artystów grających w dramacie p. Denerry „Marja Joanna" jest uprawdopodobnić nienaturalne charaktery, nienaturalne sytuacje, któremi karmiono przed laty kilkudziesięciu publiczność chciwą wzruszeń i gwałtownych efektów. W tym tylko razie, przy znakomitem uprawdopodobnieniu typów i akcji, sztuka ta może dziś jeszcze znaleść jakie takie u wykształceńszej publiczności przyjęcie. Rolę tytułową, rolę Marji Joanny, odegrała pani Hoffman, występująca na scenie naszej po raz ostatni. Charakter Marji Joanny, nałożony jaskrawemi kolorami, pełen motywów dających sposobność do niesmacznej affektacji, został przez p. Hoffman zupełnie inaczej pojęty i konsekwentnie przeprowadzony. Było to zatem dziecię ludu szlachetne, piękne, kochające, zdolne do poświęcenia, mające wrodzony spryt i energię, dzielność charakteru, moc ducha. Nie patrzałeś więc mój widzu, na teatralną Joannę, płaczącą łzami udanemi i bladą w skutek silnie nałożonego pokładu bielidła — lecz widziałeś kobietę, która kocha naturalnie, cierpi, obudzając w tobie współczucie, jest prawdziwą matką, żoną — a zawsze kobietą z ludu. Najświetniej wypadła zdaniem naszem, scena w domu obłąkanych. Gra pani Hoffman w tym akcie nosiła na sobie piętno mistrzostwa, były tu chwile tak wzruszające, tak wielkie — a zawsze prawdziwe! Prawdą zdobyła sobie pani Hoffman huczne oklaski i bukiety, a u piękniejszej części publiczności, prawdą łzy wywołała. Łatwo więc pojąć, iż przykra była nam rozstania chwila z artystką, którą nauczyliśmy się cenić i szanować. Pozwalamy sobie jednakowoż spodziewać się, iż ulubienica krakowskiej publiczności, w czasie więcej teatralnym stosunkom sprzyjającym, do nas zawita i znajdzie przyjęcie równie szczere i gorące ze strony prawdziwych znawców i przyjaciół sztuki, których nie wyrobiony i bez echa głos pewnych lichych krytyczątek złudzić nie zdoła. Przez zimę więc tęsknić będziemy, wierząc, iż nam tę wielką artystkę wiosna r. 1874 ze sobą przyniesie.

— **Mianowania**. Na przedstawienie gminy Ożomli, tamtejszego gr. kat. proboszcza i właściciela obszaru dworskiego, Wgo Stepińskiego, nadała Rada szkolna krajowa posadę rzeczywistego nauczyciela przy szkole ludowej w Ożomli p. Mikołajowi Musianowiczowi, dotychczasowemu nauczycielowi w Wiszeńce małej.

— (*X. X.*) **Bóbrka**. Gdy jedne umysły zajęte są powszechną wystawą wiedeńską i grosz domowy zebrany w pocie czoła wywożą do Wiednia, by poratować biednych Niemczyków po fatalnym „Krachu", drudzy zajęci sianokosem i żniwem przygotowują kieszenie na jesienne pokrycie niedoboru krachowego, my biedni profani tymczasem mieliśmy także w powiecie naszym widowisko, godniejsze lepszego pióra aby oddać cześć, komu należy.

Najprzew. metropolita ks. Sembratowicz zwiedzał dekanat Bobrecki, i rzeczywiście, trzeba być świadkiem naocznym, by mieć pojęcie o gorliwości, troskliwości, łagodności i roztropności pasterskiej tego czcigodnego męża; jeden ogólny głos rozlega się w naszym powiecie: „Oto apostoł prawdziwy". Niezmordowany od świtu do wieczora pracował w cerkwiach mimo upału i wśród natłoku ludu, gdzie tęgie konstytucje potrzebowały posiłku i odpoczynku, ks. metropolita po kilkogodzinnem nabożeństwie solennem, bez przerwy pracował nad zebraną młodzieżą i ludem, nauczając, prostując, niszcząc i budując jak i gdzie widział potrzebę.

Do Bóbrki przybył 28. czerwca po południu, przyjęty jak wszędzie procesjami przez zgromadzony lud z czcią odpowiednią jego wysokiej godności. Nazajutrz a była to niedziela, właściciel Bóbrki i marszałek powiatowy p. H. Cz. uprosił ks. metropolitę do siebie na obiad, które to zaproszenie chętnie przyjął, podejmowany wraz z licznem duchowieństwem uprzejmą gościnnością znanego z tej cnoty obywatela marszałka, który dla uczcenia wysokiego dostojnika kościoła sprosił także obywateli okolicznych.

Dnia 10. lipca był ks. metropolita w Wybranówce, a właściciel majątku p. J. P. uprosił go do siebie na nocleg dla braku mieszkania u proboszcza miejscowego, pamiętając nawet o urządzeniu kapliczki domowej dla tego świątobliwego męża, aby, jeżeli mu niezbywało na wygodach ciała, miał także dla ducha swego należyte miejsce. Tu również, jak i w Bóbrce licznie zebrane obywatelstwo i duchowieństwo uświetniło pobyt gorliwego apostoła.

Niechże mi tu wolno będzie złożyć hołd szacunku i wdzięczności tym zacnym i gościnnym obywatelom kraju za miłe przyjęcie naszego księcia kościoła, a zarazem wyrazić nasze zdziwienie, dla czego zaraz po tej stacji nieuznano za potrzebne uprosić ks. metropolitę w następnej do dworu, gdzie wiedziano dokładnie, że u miejscowego proboszcza pomieszkanie składające się z dwóch ciasnych pokoików niemogło zapewnić wygody tak ks. metropolicie jak jego otoczeniu, tem więcej nas to dziwi, że p. S. Rusin z rodu, którego trzech antenatów zasiadało na tronie metropolitalnym, jeden po drugim, winien się był poczuć do tej gościnności, ale niewyprawiać się w drogę, a pozostałej połowie swojej kazać się zamknąć na cztery klucze, by broń Boże kto nienaruszył spokoju domowego. Ten szanowny potomek trzech metropolitów zapewne jest „pozytywny", a więc wobec tego wyznania przebaczyć mu potrzeba, gdyż gościnność i pozytywność, tak jak szlachectwo i parweniuszostwo nie znoszą się z sobą.

— **Z pod Buczacza**. (Zaburzenia w Dubienku pod Buczaczem.) Dnia 16. lipca we wsi Dubienku, własności Szawłowskich, chłopi stawiając tylko bierną opozycję przy oddawaniu ekwiwalentu pastwiskowego, spowodowali dziś asystencję wojskową. — Komisarz Orobkiewicz z Brzeżan, traktujący sprawę z roztropnością i taktem, wydzieliwszy pewną część ekwiwalentu, przystąpił do wydzielenia reszty z parceli położonej nad rzeką Koropcem.

Włościanie jednak mimo dekretów ministerjalnych, żądali, by całą parcelę gminie oddano. — Gdy to naturalnie nastąpić nie mogło, postanowili w nocy poprzedniej wystąpić czynnie i komisję wypędzić.

W skutek tedy tej namowy napadli poprostu na komisję niespodzianie w jednej części a inni opadli żandarma asystującego i pełnomocnika dworskiego. — Żandarmowi wydarli karabin, rzucili go na ziemię i bili po głowie; szczęśliwie jednak zdołał się im wydrzeć i uciec do bryczki, na której już znajdował się pełnomocnik dworu. — Wspólnie więc obadwaj manowcami dotarli do Manasterzysk, czemu zawdzięczyć mają swoje życie; droga bowiem do dworu prowadząca już była oblężoną a na czele buntu stanął Pasternak z karabinem żandarma. Podczas tego część buntowników z kołami, widłami itp. nacierała na komisjonujących z okrzykiem „byj, zabyj" — Prawdziwem szczęściem dla komisarza była ta zimna krew, z jaką zachował się wobec groźb i widocznych smutnych następstw; tudzież obrona dwóch chłopów, którzy komisarza przeprawiwszy przez kładkę do dworu, bronili wejścia na nią buntownikom.

Chłopi tymczasem pozbawieni ofiar na razie, postanowili obok karczmy na wjeździe wyczekiwać powrotu dworskiego zastępcy, a dzwoniąc na gwałt, spowodowali jeszcze liczniejsze zbiegowisko przed karczmą.

Po krótkim czasie nadciągnęło 4 żandarmów z Manasterzysk i wzywało lud do rozejścia się, podczas czego jedni chłopi okolać a drudzy wprost nacierać na żandarmów poczęli. — Gdy już niebezpieczeństwo czemraz większe rozmiary przybierać poczęło — dał ognia żandarm do herszta Pasternaka i zabił go na miejscu.

I ten fakt niezdołał powstrzymać rozjuszonych. Żandarmi niechcąc krwi rozlewu, poczęli się cofać i w obronie własnej jeszcze jednego, Wolskiego w nogę lekko ranili.

Gdy ta scena odbywa się, wysyła komisarz aktuarjusza z odezwą do c. k. starosty w Buczaczu o interwencję, który natychmiastowem przysłaniem ułanów pod wieczór przywraca spokój.

Starosta zasuspendował natychmiast naczelników gminy, którzy byli przyczyną buntu, i spowodował to, że naczelnicy przyrzekają starać się o spokój.

Temu energicznemu zarządzeniu zawdzięczają tak mieszkańcy dworu jak komisjonujący swe ocalenie.

— **Z pod Głogowa**. Z powodu cholery, która się przed paru tygodniami w Głogowie ukazała, uchwaliła tutejsza Rada gminna, urządzić szpital choleryczny. Po długich debatach obrano na ten cel dom za miastem przeszło ćwierć mili położony, zanieczyszczony a do tego taki, który przed parą laty za karczmę służył i od tego czasu niezamieszkały, deskami zabity stał próżno. Do obsługi przyjęto dwóch, o różne przekroczenia podobno poszlakowanych włóczęgów. Gdy atoli — jakby czarodziejską rószczką do życia przyprowadzony szpital, powstał, potrzebowano do skompletowania dzieła pacjentów. O tych było trudno — ale i ci przy dobrych chęciach — znaleźli się. W koszarach zachorowała bowiem służąca N. N. Tę powieziono do nowo improwizowanego szpitala, chociaż rodzaj słabości nie był skonstatowany; jeden bowiem z pp. lekarzy twierdził, że jest chora na cholerę, drugi utrzymywał, że służąca choruje na febrę. Odwiezieniem ją do nowego cholerycznego szpitalu uzupełniono brak — to jest wyszukano pacjenta. Przez 6 dni trzymano pacjentkę pod opieką wygłodniałych stróżów (nieaniołów), szóstego dnia, jeżeli nie wcześniej, zakończyła pacjentka życie. To wszystko zasługiwałoby raczej na pochwałę jak na naganę, gdyby nie ta okoliczność, że szanowny urząd gminy dowiedziawszy się, iż służąca pozostawiła parę chust, ułożył czemprędzej następujący rachunek: 1) dwom wartownikom przez sześć dni zapłacono 12 złr., 2) za wódkę przez 6 dni dla tych wartowników 1 złr. 40 ct., 3) za odwiezienie do szpitalu 40 ct., 4) podwody dla lekarza 1 złr. 20 ct. 5) za mięso, dla kogo? 16 ct., 6) za kurczę, dla kogo? 20 ct., 7) za światło 24 ct., 8) za wino czerwone 30 ct., 9) za odwiezienie trupa 60 ct., 10) pomocnikom 80 ct., 11) grabarzowi 1 złr., 12) trumna 2 złr., 13) za rozmaite inne przy tej słabości wydatki 2 złr.; razem 23 złr. 30 ct. Komentarz do tego jest zbyteczny.

— **Wiadomości literackie, naukowe, artystyczne.**

— Szlossera „Dziejów powszechnych" wyszedł już zeszyt ośmnasty, z którym kończy się trzeci kwartał tego wydawnictwa, jak również zakończony w nim trzeci tom dziejów powszechnych, a mianowicie doprowadzone są one do czasów tryumwiratu. Publiczność mogła się już przekonać, że „Księgarnia Polska" podjąwszy zacny projekt przysporzenia funduszów na oświatę ludu tem wydawnictwem, przeprowadza swój projekt wytrwale i wydawnictwo postępuje raźnie i akuratnie pomimo trudności, jakie tak wielkie przedsiębiorstwo wydawnicze spotykać u nas musi. Wobec tego ponownie polecamy to wydawnictwo uwadze publiczności, zachęcając do powiększenia liczby prenumeratorów, gdyż księgarnia jeszcze posiada zapasy, a warunki prenumeraty dotąd pozostają niezmienione.

— Do pamiątek tradycyjnych lwowskich podajemy mały szczegół, który może zwrócić bliżej uwagę którego z naszych zapalonych szperaczy miejscowych. Na ulicy Blacharskiej znajduje się kamienica, liczba 19, która okazalszą swoją budową, tarczą herbową nad drzwiami i cechą starożytności odbija od swych sąsiadek. Dziś nie różni się ona pod względem brudu i opuszczenia od innych domów tej żydowskiej dzielnicy, która flamandzkim swoim kolorytem nie ustąpiłaby żadnemu z włoskich ghetów — ale jest to przecież arystokratka i ma swoje historyczne reminiscencje. Stary siwobrody żyd, co na jej progu handluje starem żelaziwem, powie ci zaraz z pewną dumą, że tu mieszkał ongi przed dwoma wiekami sławny izraelita, ozdoba swego plemienia, uczony rabin i rozgłośny lekarz Simche. Dom wspomniany miał mu według podania darować król Jan III., któremu Simche doktor (tak go nazywają żydzi) wyświadczyć miał lekarskie przysługi. Staraliśmy się dowiedzieć bliższych szczegółów o tym lekarzu żydowskim z XVII. wieku, którego pamięć dotąd przechowała się w tradycji lwowskich Izraelitów. Odesłano nas do ubogiego żyda, który jest autorem książki hebrajskiej p. t. „Cewes Kodiech". W dziele tem mieszczą się życiorysy wszystkich sławnych Izraelitów lwowskich, pogrzebanych na starem cmentarzysku. Jest tam ustęp poświęcony lekarzowi Simche, opiewający według udzielonego nam tłumaczenia, jak następuje: „Grób sławnego lekarza, Rabbi Simche Menachem, zwanego Rabbi Simche Doktor. Tu pogrzebaną jest jedna z najświetniejszych sław Izraela, najzaszczytniej znany, doświadczony lekarz, hojny i dobroczynny rządzca funduszów dla ubogich i przełożony gminy Jerozolimskiej, pan Rabbi Simche Menachem, syn Rabbi Jochanama Barucha z Jony błogosławionej pamięci. Oby dusza jego spoczywała na łonie wieczności. We środę 28. Adar 5462." Podawszy ten napis źródło nasze odwołuje się do innego dzieła, wydanego w Pradze przez tamtejszego rabina Jeheskiela Landau. W dziele tem, którego tytuł „Noda Bjechuda", podnosi autor wysokie zasługi Simchego i nadmienia, że był on jednym z przybocznych lekarzy króla Jana III. a następnie także sułtana. W małej synagodze miejskiej istnieje dotychczas piękny lichtarz, dar Simchego, opatrzony jego wizerunkiem. Tyle o Simchem i jego tradycji między żydowską ludnością we Lwowie. (*Gaz. Lw.*)

— Dr. F. Rulf, były profesor prawa karnego przy uniwersytecie lwowskim a obecnie profesor tego samego przedmiotu przy uniwersytecie praskim, wydał nową procedurę karną z objaśnieniami.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Księgosusz. Obecnie panuje księgosusz w Korsowie i Markopolu w powiecie brodzkim i w Tłusteńkiem w powiecie Husiatyńskim. Z ogólnej liczby 899 sztuk bydła rogatego znajdującego się w wymienionych miejscowościach, padło w 45 zagrodach 17, ubito zaś 121 chorych i 181 podejrzanych o zarazę.

Lwów dnia 23. lipca. (Ceny targowe): Mierzyca pszenicy 6.59; żyta 3.37; jęczmienia 3.00; owsa 2.11; hreczki 3.37; grochu 0.00; fasoli 0.00; kukurudzy 0.00; prosa 0.00; ziemniaków 1.85; cetnar siana 1.48; słomy oklotowej 1.31; słomy pasznej 0.00. — Sąg drzewa twardego 13.25; miękkiego 9.00.

Rafinerja spirytusu Juljusza Mikolasza notuje spirytus rafinowany stopień 63 spirytus rafinowany z anyżem stopień 67.

Bank krajowy galicyjski *przy placu Marjackim wydaje we Lwowie, jakoteż przez filję w Brodach* **Asygnaty kasowe**:

5½ procentowe za 8dniowem wypowiedzeniem
6 „ „ 14 „ „
6½ „ „ 30 „ „
7½ „ „ 60 „ „

Ostatnie wiadomości.

Namiestnictwo obwieszcza: „Z powodu coraz groźniej szerzącej się cholery wzbrania się odbywania pielgrzymek na odpust w Kalwarji, powiecie bireckim, w sierpniu odbyć się mający. Co się podaje do publicznej wiadomości z tym dodatkiem, że c. k. starosta birecki otrzymał polecenie, wzbronić obcym przystępu do miejscowości podczas odpustu."

Z Wersalu d. 21. bm. donoszą: Zgromadzenie narodowe, przeprowadziwszy rozprawę nad interpelacją Favra, przyjęło 400 głosami przeciwko 270 porządek dzienny, zaproponowany przez prawicę, a wyrażający zaufanie do rządu.

Le Soir donosi, że d. 20. zrobiono w Biarritz zamach na hiszpańskiego marszałka Serrano; sprawcy są aresztowani.

Przyjechali do Lwowa d. 22. lipca.
Hotel Europejski. Fortunad Głowacki z Moskwy, W. Kunaszewski z Podlipiec, K. Bądarzewski z Moskwy, Wł. Spasowicz z Petersburga, S. Tarczyński z Magierowa.

Kursa Giełdy wiedeńskiej
z dnia 22. lipca 1873.
godzina 10 minut 50 przed południem.

Akcje kred. 212.— Anglo-austr. 160.—. Unionsbank 122.—. Vereinsbank —.—. Kolej Kar. Ludw. —.—. Kolej połudn. —.—. Franko-austr. —.—. Baubank 92.—. Losy z roku 1860 —.—. Obl. ind. —.—. Staatsbahn —.— Wiedeńska Tramway —.—. Napoleondor —.—. Rubel papier. —.—. Usposobienie: ciche.

Pociągi kolejowe na głównym dworcu Karola Ludwika.
(Podług zegaru lwowskiego.)

Odchodzą

ze Lwowa do Krakowa	o g. 11	m. 28	wieczór.
„ „	„ 5	„ 5	rano.
„ „	„ 5	„ 5	po połud.
„ do Czerniowiec	„ 12	„ 15	w połud.
„ „	„ 11	„ —	wieczór.
„ „	„ 6	„ 17	rano.
„ do Brod. i Złocz.	„ 6	„ 27	rano.
„ „	„ 12	„ —	popołud.
„ „	„ 10	„ —	wieczór.

Przychodzą

z Krakowa do Lwowa	o g. 5	m. 57	rano.
„ „	„ 9	„ 45	wieczór.
„ „	„ 10	„ 50	rano.
z Czerniowiec „	„ 3	„ 58	rano.
„ „	„ 3	„ 45	popołud.
„ „	„ 11	„ 8	wieczór.
z Brodów i Złoczowa „	„ 10	„ 58	wieczór.
„ „	„ 4	„ 18	rano.
„ „	„ 4	„ 3	popołud.

Nadesłane.

Wszystkim szanownym kolegom i kochanym przyjaciołom, którym odjeżdżając nie mogłem uścisnąć przyjaźną dłoń, wynurzam niniejszem na pozdrowienie pożegnalne serdeczne: „Z Bogiem!" *Wacław Dunder.*

Lwów, z Izby handlowej dnia 22. lipca.	płacą złr.	w. a.	żądają złr.	w. a.
I. Akcje za sztukę.				
Kolej gal. Karola Ludwika	220	—	222	50
„ Lwow.-Czern. Jassy	136	—	138	—
Banku hip. gal. po 200 zł.	—	—	—	—
„ krajow. z wpł. 50pr.	—	—	—	—
II. Listy zast. za 100 zł.				
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a.	78	—	78	75
„ „ 4 pr. w. a.	71	25	72	—
Banku hip. gal. 6 pr.	84	50	85	25
Gal. zakł. kred. włośc.	92	—	94	—
III. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic.	75	—	75	75
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	18	5	25
Dukat cesarski	5	20	5	27
Napoleondor	8	85	8	92
Pół imperjał rosyjski	8	95	9	10
Rubel rosyjski srebrny	1	68	1	78
Rubel rosyjski papierowy	1	47	1	48
Pruskie bilety kasowe	1	66	1	67
Srebro	109	—	110	—
Wiedeń d. 19. lipca. Powszechny dług państ. (za 100 złr.)				
Rent. austr. w bankn. 5 pr.	68	40	68	50
„ w sreb. 5 „	73	25	73	3
Pożyczka loteryjna 1839 całe losy (m. k.)	265	—	267	—
1839 1/5 losu „	250	—	253	—
1854 po 250 zł. 4 pr.	92	50	93	—
1860 „ 500zł.w.a.5pr.	102	50	102	75
1860 „ 100 „ „ „	112	—	113	—
1864 „ 100 „ „ „	130	—	131	—
Listy zast. dom. po 120 5 pr.	119	—	119	50
Oblig. indm. (za 100zł.)				
Galicyjskie	75	—	75	75
Bukowińskie	74	—	75	—
Inne pulbiczne pożycz.				
Węgier.poż.kol.po 120zł.5p.	98	25	98	75
Węg. poż. prem. po 100 złr.	80	—	80	50
Turecka poż. kol. po 400 fr.	65	—	65	25
Akcje bankowe.				
Anglo-austr. po 200 zł. 120	162	—	163	—
Bodencred.au.po200zł.40pr.	—	—	252	—
Zakł.kr.dla h.i prz. po 160zł.	220	—	221	—
„ „ węg. 200zł. em. 80p.	111	—	112	—
Comis. bank. wied. po 200zł.	—	—	—	—
Tow.eskont. n. aust.po500zł.	1000	—	1010	—
Franco-austr. po 200 złr. em. 40 pr.	71	—	72	—
Franco-węgier. po 200 zł. em. 40 pr.	—	—	—	—
Gal. bank hip. po 200 zł. em. 80 pr.	—	—	—	—
Gal. bank dla hand. i przem. po 200 złr.	—	—	—	—
Gal. zakł. kr. ziem. po 200zł.	—	—	—	—
Gal. bank kraj. po 200 złr. em. 50 pr.	—	—	—	—
Renten bank po 200 złr.	45	—	—	—
Banku nar. austr po 600 zł.	980	—	982	—
Banku powsz. aus. po 200złr.	113	—	115	—
Unionbank po 200 złr.	123	50	124	—
Vereinsbank po200 zł.e.40p.	40	—	41	—
Verkehrsbank pow.po 200zł.	128	50	129	50
Wechslerbankwied.po200zł.	—	—	—	—
Wied. bankver. po 200 złr.	140	—	142	—
Akcje kolei.				
Albrechta po 200 złr.	—	—	—	—
Alföldzkiej po 200 złr. sreb.	156	—	157	—
Dniestrzańskiej „ „	—	—	—	—
Elżbiety „ m. k.	221	—	223	—
Ferdynanda półn. po 1000 złr. m. k.	2115	—	2121	—
Franc. Józ. po 200 złr. w. a.	214	—	215	—
Kol gal. Kar. L. po 200 z łm.	222	—	222	50
Lw. Czea Jas. po 200 zł w. k	136	—	137	—
Mor. Szl. (enct.) po200 złr.a	—	—	—	—
Aust.półuzach.po 200 zł.sr.	207	—	208	—
„ „ lit. B. po 200 zł. sr.	158	—	159	—
Rudolfa po 200 złr. s. r.	158	—	159	50
Siedmiogr. po 200 w. a. sr.	145	—	146	—
Staatseisb. Ges. 200 zł. w. a.	338	—	339	—
„ II. em. po 200 zł.	—	—	—	—
Südbahn po 200 zł. srebr.	187	—	187	50
Tramway wied. po 200 zł.	254	—	256	—
Węg.gal.(Łup.)po200zł.w.a.	—	—	—	—
Węg.pół. wschod p.200 zł. s.	—	—	113	—
„ wsch. (Ostb.) po 200 złr. w. a.	—	—	—	—
„ zachod. (Westb.) po 200 złr. w. a.	136	—	137	—
Akcje przemysłowe.				
Budow.Tow.austr. po 200 zł.	97	—	98	—
„ „ wied. „ 100 „	33	—	34	—
„ tanich pom. po 100 z.	17	50	18	—
Borys.Petr.Cp.po 200 zł.w.a.	—	—	—	—
Listy zastaw. (za100zł.)				
Boden cred. allg. öst.5pr.sr.	100	—	100	50
„ spłac. w 33 lat. 5 p. wa.	87	—	87	50
Gal. Tow. kr. ziem. 4 pr.w.a.	70	—	71	—
„ „ 5 pr. w. a.	77	—	79	—
Galic. bank hip. 5 pr. w. a.	84	50	85	—
„ Zak. kr. włość. 6 pr. w.a.	92	—	—	—
Bank nar. austr. m. k. 5 pr.	—	—	—	—
„ „ „ w. a.	90	10	90	25
Obligacje pierwszeństwa kolej. (za 100 złr.)				
Albrechta.po300zł.5p.100zł.	76	50	77	50
Alföldz. 200 zł. 5 pr. sr. w. a.	88	—	88	50
Czeska z. 300 zł. 5 p. sr. w.a.	92	50	93	—
Dniestrzańska 300 „ „	48	—	49	—
Elżbiety po 5 pr. srebr. w.a.	94	50	—	—
„ em. 1862 5 pr.	92	50	93	—
„ em. 1870 5 pr.	102	—	102	50
„ em. 1872 5 pr.	99	70	99	90
Ferdynanda półn. 5 pr. m. k.	89	75	90	25
„ „ 5 pr. w. a.	87	—	—	—
„ „ 5 pr. sr.	106	—	—	—
Gal. K. L. 300 zł.5 pr.sr.w.a.	102	50	—	—
„ II. em. 5 pr. „	98	—	98	25
„ III. em. 1871 300	96	50	97	—
Lw. Czer. Jas. I. em. 1866 300 zł.5 pr.srebr.w.a	73	75	74	25
Lw. Czer. Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	85	—	85	50
Lw. Czer. Jas. III. em. 1868 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	75	50	76	—
Lw. Czer. Jas. IV. em. 1872 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	—	—	—	—
Rudolfa po 300 zł.5 pr.sr.wa	94	50	95	—
„ em. 1869 po 300 zł. 5 pr. srebr. w a	93	—	94	—
„ „ 1872 po 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	91	—	91	25
Siedmgrodz. 500 fr 5 pr.	87	—	87	50
Papiery loteryjne (szt.)				
Zak.kr.d.hand.i prz.po 100 z.	166	—	167	—
Klary po 40 złr. m. k.	35	—	36	—
Keglevich „ 10 „ „	14	—	15	—
Krakowska po 20 złr.	22	—	23	—
Palffy „ 40 „ „	23	—	24	—
Rudolfa „ 10 „ „	13	—	14	—
Ks. Salm „ 40 „ „	—	—	—	—
St. Genois „ 40 „ „	26	—	27	—
Stanisław.(poż.) po 20zł.wa.	—	—	21	—
Waldstein po 20 zł. m. k.	—	—	—	—
Windischgrätz po 20 zł. „	20	—	21	—
Dewizy (3miesięczne.)				
Berlin 100 tal.	—	—	—	—
Frankfurt 100 zł. (süddeut.)	94	—	94	25
Hamburg 100 mark banko	54	85	55	—
Londyn 10 f. sterl.	111	39	111	50
Paryż 100. frank.	43	50	43	60

Nadesłane. *Wszystkim cierpiącym zapewnia zdrowie i siły bez lekarstw i kosztów*

Revalesciére du Barry

Z LONDYNU

Usunięcie wszelkich chorób bez lekarstw i kosztów, za pomocą delikatnej potrawy zdrowia: Revalesciere du Barry z Londynu, skutecznej dla dojrzałych i młodych, umniejsza najmniej 50-krotnie wydatek na środki medyczne.

75.000 świadectw wyleczonych z chorób żołądkowych, nerwowych, wątroby, płuc, gardła, pęcherza itd. potwierdza skuteczność tego środka.

Certyfikat Nr. 64.210. Neapol, 17. kwietnia 1862.

Szanowny Panie. W skutek choroby śledziony, byłem przez siedm lat w okropnym stanie. Nie mogłem ani czytać ani pisać, czułem nieustanne nerwowe drżenie, dręczyła mnie bezsenność i złe trawienie i z powodu rozdrażnienia nerwów bliski już byłem melancholii. Wielu lekarzy wyczerpało wszelkie środki, w rozpaczy zacząłem używać pańskiej „Revalesciere", a po trzech miesiącach przyjemnej kuracji, mogę Bogu podziękować za dobry rezultat. „Revalesciere" zasługuje na wszelkie pochwały, powróciła mi zdrowie i pozwoliła napowrót zająć miejsce w towarzystwie. — Z najwyższą wdzięcznością i prawdziwym szacunkiem. Margrabia Bréhen. 5)

Certyfikat Nr. 65.810. Neuvechateau (Wogezy) 23. grudnia 1862.

Siedemnastoletnia córka moja, w skutek zatrzymania funkcyj kobiecych, cierpiała strasznie na rozdrażnie nerwów, zwane tańcem św. Wita, wszyscy lekarze zwątpili o jej wyleczeniu. Od czasu, kiedy za poradą pewnego przyjaciela zacząłem ją karmić „Revalesciére", ku zdziwieniu wszystkich znajomych ozdrowiała. Środek ten, wywołał powszechne uznanie, a lekarze, którzy o zdrowiu i życiu mego dziecka zwątpili, dziwią się, widząc je silnem, świeżem i zupełnie zdrowem. Martin, oficer w dymisji

Revalesciére du Barry pożywniejszą jest od mięsa, i oprócz tego oszczędza więcej niż 50 razy swoją cenę na lekarstwach. Cena w puszkach blaszanych za pół funta 1 zł. 50 c., za funt 2 zł 50 ct. 2 funty 4 zł. 50 c., 5 funtów 10 zł., 12 funtów 20 zł., 24 funty 36 zł. — Biszkokty w puszkach po 2 zł 50 c. i po 4 zł. 50 c. Czekolada w proszku lub w tabliczkach na 12 filiżanek 1 zł. 50 c., 24 filiżanek 2 zł 50 c., 48 filiżanek 4 zł. 50 c., w proszku na 120 filiżanek 10 zł., na 288 filiż. 20 zł., na 576 filiż. 36 zł. GŁÓWNY skład w WIEDNIU „Barry du Barry" et comp. Wallfischgasse 8, jakoteż wszędzie w porządnych aptekach i sklepach korzennych. Skład wiedeński wysyła też Revalesciére swoją za przekazem pocztowym.

Ajencje: **w Białej**: u aptekarza Erich Keler. **w Bochni**: I. E. Bulsewicza, **w Brodach**: u M. S. Franzosa i G. Grünspanna, aptekarz pod złotym orłem, **w Czerniowcach**: u Alta, c. k. apt. obw., i u Ignacego Schnircha; **w Grazu** u braci Oberranzmeyer; **w Kołomyi**: u J. Sidorowicza; **w Krakowie**: u Józefa Trauczyńskiego; **we Lwowie**: u Zygmunta Ruckera aptekarza, u Piotra Mikolascha aptekarza, Leopolda Rotlendera, u F. W. Królikowskiego, u Karola Schubutha, u Juliusza Reissa i u Jakóba Beisera; **w Linzu**: u F. M. v. Haselmayrs Erben; **w Peszcie** u Józefa v. Török; **w Pradze**: u Józ. Fürsta; **w Przemyślu** u Edwarda Machalskiego; **w Rzeszowie**: u J. Schaittera et Comp.; **w Tarnopolu**: u A. Morawetza i dr. A. Buchelta c. k. apteka obw. **Tarnowie**: u A. Tenczyna apt. pod Aniołem i u W. T. A. Wielogórskiego

Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skarła.

Wydawca, właściciel i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański.

Do wielkiego półgłówka

we Lwowie!

Czy może nazwać się uczciwym **ten,** który sam strzelając byki, każe płacić takowe drugim, grożąc w razie przeciwnym niesplamione niczem nazwisko spotwarzyć błotem, wymyślając najczerniejszą potwarz — raczy światła publiczność osądzić.

Mały Tartüff.

Piwowar,

wykształcony w zawodzie budowniczym, poszukuje posady od 1. września 1873.

Bliższa wiadomość w Administracji Gazety Narodowej. 2963 1–2

W Państwie Chodaczków wielki

półtory mili od Tarnopola, jest

dwanaście klaczy

stadnych, rasy orjentalnej, różnego wieku z wolnej ręki do sprzedania. Również jeden **ogier** czystej krwi arabskiej. 2952 1–3

L. 313.

Ogłoszenie licytacji.

Celem wydzierżawienia dochodów z propinacji miejskiej i mostowego w Lubaczowie z przyległościami na czas od 1. stycznia 1872 do końca grudnia 1876 r. odbędzie się w tutejszym Magistracie w zwykłych godzinach kancelaryjnych publiczna licytacja a to na propinację wódczaną i piwną w dniu 10. w ześnia a na mostowe w dniu 11. września 1873.

Cena wywołania wynosi rocznie za propinację wódczaną 2304 złr. 60 ct., za propinacje piwną 656 złr. 65 ct. a za myto mostowe 305 złr. 75 ct. a. w.

Każdy chcący brać udział w licytacji, obowiązany będzie złożyć przed rozpoczęciem licytacji zakład w gotówce po 10% od ceny wywoławczej, lub w publicznych papierach według kursu.

Bliższe warunki li ytacji mogą być w tutejszej kancelarji przejrzane. 2959 1–3

Lubaczów dnia 2. lipca 1883.

Zarządcę

do jednego folwarku, poszukuje się. Zgłosić się ulica Kościuszki 16, II. piętro. 2954 1–1

Krowianka

zawsze świeża

do nabycia 2953 1–6

po cenie 1 złr. w. a.

w aptece pod węgierską koroną **J. PIEPESA**, przy placu Bernardyńskim we Lwowie.

Apteczki choleryczne.

Według przepisu Wgo dr. Jasińskiego już w roku 1866 i 1872 z wielkiem powodzeniem używane, są do nabycia w aptece pod złotym Jeleniem **„Braci Łazowskich"** we Lwowie. 2–3

Cena 4 złr. 50 c.

Konkurs.

Towarzystwo muzyczne

w Tarnowie

ogłasza konkurs na posadę kapelmistrza, a oraz nauczyciela śpiewu i gry na fortepianie z roczną płacą 600 zł. Obowiązkiem kapelmistrza będzie udzielać nauki 18 godzin tygodniowo, tudzież przewodniczyć w próbach, ćwiczeniach, produkcjach i koncertach towarzystwa muzycznego.

Podania zaopatrzone dowodami odpowiedniego uzdolnienia i dostatecznej znajomości języka polskiego, należy wnieść na ręce dyrekcji towarzystwa muzycznego najdalej do 15. sierpnia 1873. 2937 2–3

Z Wydziału Towarzystwa muzycznego

w Tarnowie dnia 17. lipca 1873.

Na kompoty

codziennie świeże, piękne

Brzoskwinie

włoskie, 2958 1–2

poleca handel

ST. MARKIEWICZA

we Lwowie, w Rynku l. 42.

Realność

na sprzedaż z wolnej ręki pod Nr. 420¼ star. (Nr. 18 nowy) ulica Akademicka. 2955 1–1

Marja Kotowicz,

właścicielka realności.

Rzepy pastewnej funt 70 cnt.
Turnipsu angielsk. „ 1 złr.

poleca

Główny skład nasion

Teofila Łuckiego

we Lwowie plac Halicki l. 14.

Pasy maszynowe w różnych szerokościach po miernej cenie.
Sukna bernardyńskie i bundy do podróży w różnych wielkościach.
Skóry różnych gatunków.
Rozolisów i likierów z fabryki **Alfreda br. Potockiego utrzymuje Skład komisowy.** 2776 8–?

Zarząd dóbr Bakończyce

2901 poczta Przemyśl. poszukuje 3–3

kotła czworograniastego

żelaznego już używanego w dobrym stanie do warzenia piwa w objętości 80 wiader — oraz podaje do publicznej wiadomości, że ma wyroby materjału sosnowego i jodłowego.

Rzepę

(ścierniankę), nasienie długie i okrągłe w najlepszym gatunku, poleca handel nasion 2956 1–2

Karoliny Geistler

pod Wiosną,

Główny Rynek Nr. 159 (39).

Pomieszkanie

przy ulicy Krasickich Nr. 12ty:

cztery pokoje z kuchnią na drugiem piątrze zaraz do najęcia;
sześć pokoji z kuchnią na drugiem piątrze od 16. września;
trzy pokoje z kuchnią od 1. sierpnia na dole. 2894 3–3

Wm. KNAUST,

Wien, Leopoldstadt.

Miesbachgasse 15, gegenüber d. kk. Augarten.

28 Medaillen.

Etablirt: 1823. 2685 4–? Garantie.

Feuerspritzen aller Sorten, Gartenspritzen, Gartenpumpen, Hydrophore oder Wasserzubringer, Zentrifugalpumpen, Baupumpen, Brunnenpumpen, Bier- und Weinpumpen etc. Schläuche, Feuereimer von Hanf, Leder oder Kautschuck, Feuerwehr-Ausrüstungen. Illustrirte Kataloge gratis per Post.

Zakład i produkcja nasion

J. Bulsiewicza w Bochni

zaleca

nasienie Rzepy pastewnej ścierniankı

(Stoppelrübensamen). Kwarta polskiej miary 1 złr. w. a. 2765 11–15

C. k. uprz. galic. akcyjn. bank. hipoteczny

wypłaca **począwszy od 21. lipca b. r.**

kupony od listów hipotecznych,

płatne 1. września b. r

za potrąceniem **7%** eskontu, w głównej kasie zakładu we Lwowie.

We **Lwowie, 21.** lipca 1873.

Dyrekcja.

2957 1–3

Handel towarów żelaznych i norymberskich

Konstantego Iskierskiego

we Lwowie, przy ulicy Teatralnej pod l. 11 (naprzeciw katedry), poleca

Okucia do drzwi, okien, kuchni i pieców; gwoździe drutowe, maszynowe i kute, drut, wszelkie narzędzia gospodarskie i rzemieślnicze, piły różnego rodzaju, **sierpy angielskie, kosy styryjskie i angielskie, nożyce angielskie do strzyżenia owiec,** naczynia kuchenne, krzyże lakierowane i pozłacane; sztachety nagrobkowe itd.

Oraz przyjmuje zamówienia na wszelkie tego handlu dotyczące wyroby.

Uwaga. Łaskawe zamówienia z prowincji wykonują się jak najspiesniej koleją, pocztą lub furmanem. **Cenniki na żądanie franco.** 2851 5–6

Preparator otrzymał MEDAL ZŁOTY I **16,600 Fr. Nagrody.**

QUINA LAROCHE

Potwierdzony przez AKADEMIĘ MEDYCZNĄ francuską

ELIXIR *pokrzepiający i przeciw gorączkowy,* wyborny dla osób delikatnych, osłabionych; *leczy gastralgije, bladaczki, wychudnienie i marnienie.* Bardzo skuteczny przeciw *gorączkom i utracie sił po gorączkach,* jak również przeciw *zimnicom* tak pospolitym w naszym kraju.

QUINA LAROCHE z **ŻELAZEM** w połączeniu przeciwko niedokrwistości, bladaczce i słabościom szkrofulicznym.

W Paryżu rue Drouot, 15 i 22; we **LWOWIE** apt. P. **MIKOLASCH;** w Krakowie w apce p. Trauczyńskiego; w Brodach w apt. p. Kullak; w K jowie w składzie materjałów aptecznych. pp. Marcińczyk. 2674 9–26

Haute-Nouveauté.

Damskie klejnoty z łuski delfinów

w najpiękniejszych formach kwiatów. Widokiem tej ozdoby każdy się olśni i zachwyci, gdyż te białe łuski rybie ugrupowane w formach kwiatów, zmieszane z lśniącem się srebrem, wywierają na widza magiczne wrażenie. Jeden garnitur broszka i kolczyki kosztują 5 złr. 50 ct. branzoleta 4 zł., 5 zł. Para szpilek do włosów 2 zł. 20 ct. i 3 zł. Szkatułka skórzana do tego liczy się osobno i kosztuje sztuka według wielkości 75 ct. i 1 zł.

Weneckjańskie klejnoty filigranowe

oprawne w prawdziwe srebro ocechowane, zajmują pierwsze miejsce w towarach ozdobnych dla rozmaitych pięknie wykonanych ubrań. Garnitur broszka i kolczyki kosztuje 4 zł. 4 zł. 50 c. 5, 6, 8 do 10 zł. Broszka lub kolczyki same kosztują połowę ceny całego garnituru. Kolja po zł. 12, 14 i 16. Naramienniki sztuka 3, 3 zł. 75 ct. 4 zł. Medaliony 2 zł. 35 ct. 3 zł. 20 ct., 5 zł. 6 zł. Krzyżyki na szyję 35 ct., 60. 70, 85 ct., 1 zł. 1 zł. 35 ct.

Albumy z muzyką

we wszystkich rozmiarach, pojedyncze i ozdobne po 8 zł. 50 ct., 11, 12, 14, 20, 25, 30 zł., bez muzyki w obfitym wyborze sztuka 50 ct., 1 zł. 50 ct., 2 do 25 zł.

Necesery do szycia z muzyką

z pięknem urządzeniem od 16 do 25 zł. osobliwie piękne w formach albumowych po zł., 12, 15, 18. Necesery bez muzyki po 50 ct., 75 ct., 1 zł. 50 ct., 2 zł., 2 zł. 20 ct. i wyżej.

Pozytywki

w wielkim wyborze o dwóch kawałkach 16 zł. 50 ct., 4 kawałki grające 35 zł., 6 kawałków grające 40 zł. 50 i 60 zł., o 8 kawałkach 75 zł., o 12 kawałkach 100 zł. o 6 kawałkach z bębnem, kastanietami i dzwonkami 85 zł. Małe tabakierki, grające 2, 3, 4 kawałki po 6 zł. 75 ct. 10 zł., 12 zł.

Lornetki teatralne

w obfitym wyborze czarno emailowane, z kości słoniowej, w skórze po 2 zł., 3 zł. do 30 zł. według jakości.

Garnitury do pisania

składające się z rozmaitych przyborów z lanego żelaza po 3 zł. 50 ct. do 5 zł., z bronzu po zł. 11, 12 13, 15, z bronzu złocone po 24 zł. i wyżej.

Obrazy olejne, olejno drukowane, zwierciadła salonowe, książki do modlenia czeskie i niemieckie, najnowsze paski damskie, wachlarze i wiele innych nowości w największym wyborze, poleca

Galanterie-Waaren-Niederlage 2864 6–6

Industriehalle, w Wiedniu, Praterstrasse 16.

Kąpiele Koenigsdorff-Jastrzemb

w górnym Szląsku.

Pierwszorzędny zdrój zołowy, zawierający w sobie jod i brom.

Otwarcie pory kąpielowej 15. maja r. b.

Według urzędowego uznania król. rządowego kolegium lekarskiego w **Wrocławiu** lecznicze to zdrojowisko może być **zupełnie na równi** postawione ze słynnym zdrojem **Elisenquelle** w **Kreuzenach** i **Adelhaids-Quelle** w wyższej Bawarji.

Zabezpieczono się pod względem urządzenia tak, iż **jakiemukolwiek uczęszczaniu** ze wszechmiar zadosyćuczynionem bodzie.

Zapytania i zamówienia na mieszkania, wody mineralne i zgęszczoną zołę należy przesyłać do **Inspekcji kąpielowej.** 2164 4–?

Do desinfekcji

prewetów, kloak, stajen itp.:

Siarczan żelaza (Eisenvitriol) . . cetnar cłowy 4 zł.

Kwas karbolowy
- w proszku . . . „ „ 4 „ 75 ct.
- łynny nieczyszczony 20 proc. „ „ 9 „ — „
- koncentrowany . 100 „ „ „ 45 „ — „
- w krzyształach . „ „ „ „ 150 „ — „

Do oczyszczenia wody do picia:

Nadmanganian potasu cetnar cłowy . . 70 zł.

Rozpuszcza się 4 do 8 łutów we wodzie i wlewa się ten roztwór późno wieczór w studnię, basen lub rezerwoar itp.

Jeżeliby się ten sposób niedał zastosować, użyć krystalizowanego nadmanganian potasu, funt tego kosztuje 2 zł. 50 ct. Wystarczy kilka krzyształów do zupełnego desinfekcjonowania 5 lub 6 miar wody w przeciągu 15 minut. 2962 1–1

Mahler & Eschenbacher

we Wiedniu, 1. Wallfischgasse Nr. 4.

40 lat powodzenia **KAPSUŁKI RAQUIN** Potwierdzone przez Akademią med. w Paryżu

WYCIĄG Z RAPORTU potwierdzonego jednomyślnie przez akademią medyczną:
„KAPSUŁKI klejowate P. RAQUIN z łatwością się trawią.
„Nie sprawiają nigdy w żołądku nieprzyjemnego wrażenia ani odbijania, jak to ma miejsce zwykle przy trawieniu wszelkich innych preparacyi KOPAIWY, a nawet KAPSUŁEK klejowatych.
„Nigdy nie zauważono, aby też Kapsułki pozostały bez pomyślnego skutku.
„Dwa flakoniki są dostateczne w najuporczywszych wypadkach."

U wynalazcy w Paryżu na ulicy Faubourg St. Denis, 78

Sprzedaje się we wszystkich aptekach gdzie się znajdują WIZYKATORYE i PAPIER ALBESPEYRES.

We Lwowie w aptece p. Mikolasch, w Brodach w aptece p. Kullak i w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego. 2844 2–12

Niżej cen fabrycznych!!!

Z powodu kończącego się Sezonu, zarządza się

wyprzedaż wszystkich towarów bławatnych

w Magazynie Zygmunta Steifa

ulica Jagiellońska Nr. 2,

a mianowicie: Materje lekkie wełniane, Bareże, Muszliny, Zakonety, Atłasin, Perkale, Batysty.
Gotowe Kostjumy damskie,
„ Suknie do prania,
„ „ do podróży,
Narzutki, Paltociki, Kaftaniki w różnych kolorach, 2921 3–?
Wetements,
Ubrania ranne, Płaszcze kąpielowe, Suknie odpasowane w pudełkach itp.

Zygmunt Steif.

Wystawa światowa 1873.

Każdej Środy o 5tej godzinie 5 minut rano odchodzą pociągi wystawy światowej ze **Lwowa** i kosztuje podróż **razem z Sdniowem osobnem pomieszkaniem** i przewodnikiem z protekcyjnemi bonami — jak następuje:

III. klasa 1 osoba 45 złr. 84 ct.
„ „ 2 „ 75 „ 68 „ a zatem od jednej osoby **tylko 37 złr. 84 cnt.**
II. „ 1 „ 56 „ 78 „
„ „ 2 „ 97 „ 56 „ a zatem od jednej osoby **tylko 48 „ 78 „**

W wymienionych poniżej stacjach kolei Karola Ludwika i Lwowsko-Czerniowiecko-Jasskiej wydawane będą także bilety II. i III. klasy po następujących nadzwyczajnie zniżonych cenach:

Cena jazdy: C. k. uprzywil. kolej Karola Ludwika

Z	II. kl. zł.	II. kl. ct	III. kl. zł.	III. kl. ct	Z	II. kl. zł.	II. kl. ct	III. kl. zł.	III. kl. ct
Bochni	19	52	13	02	Gródka	31	36	20	89
Tarnowa	21	24	14	17	**Lwowa**	32	78	21	84
Dembicy	22	69	15	14	Złoczowa	36	08	24	04
Rzeszowa	24	74	16	49	Tarnopola	38	86	25	90
Łańcuta	28	47	16	97	Podwołoczysk	41	10	27	40
Jarosławia	26	98	17	98	Brodów	36	80	24	53
Przemyśla	28	51	19	00					

C. k. upr. kolej Lw.-Czern.-Jasska

Z	II. kl. zł.	II. kl. ct	III. kl. zł.	III. kl. ct
Borynicz	34	96	23	28
Stanisławowa	38	90	25	92
Kołomyji	41	22	27	46
Czerniowiec	44	86	29	56
Hadikfalvy	47	00	31	32
Suczawy	48	32	32	32

Dla szukających **tylko** *pomieszkania, wydawane będą książeczki kuponowe na 4 i 10 dni z niezwykłemi protekcyjnemi bonami po cenie:*

4 dni 1 osoba 15 złr.; 2 osoby 22 złr.; 3 osoby 29 złr.
8 „ 1 „ 48 „ 2 „ 78 „ 3 „ 108 „
10 „ 1 „ 54 „ 2 „ 85 „ „ — „

Przyjmują się również zamówienia na pomieszkania wszelkiego rodzaju i na każdy przeciąg czasu.

Księgarnia F. H. RICHTERA

jeneralna Ajencja dla Galicji i Bukowiny centralnego biura wystawy światowej dla przejazdu i mieszkania w Wiedniu, gdzie dostać można także wszelkie plany i przewodniki Wiednia i jego wystawy.

2817 5–?

Zamówienia na pomieszkania przyjmują także pp. **W. Gazda** w Tarnowie, **J. A. Pellar** w Rzeszowie, Bracia **Jeleń** w Przemyślu, **Mutka** w Złoczowie, **Raab** w Gródku, **F. Czyllik** w Tarnopolu **Rosenheim** w Brodach, **H. Pardini** w Czerniowcach

C. k. uprzywilejowany galicyjski

Akcyjny Bank Hipoteczny we Lwowie

wydaje

6% Listy Hipoteczne

które są jak najwłaściwsze do lokowania kapitałów.

Listy hipoteczne mogą według prawa z dnia 1. lipca 1868 D. P. XXXVIII nr. 93 być użyte na lokowanie kapitałów funduszowych, na lokowanie kapitałów zakładów publicznych, pod nadzorem rządu stojących, na lokowanie kapitałów pupilarnych, fideikomisowych i depozytowych, tudzież w skutek najwyższego postanowienia z dnia 17. grudnia 1871 na zabezpieczenie kaucyj małżeńskich wojskowych, a po kursie giełdowym na kaucje służbowe i wadja.

Ogólna suma w obiegu będących listów hipotecznych nie może w żadnym razie przenosić sumy równoczesnych wierzytelności hipotecznych i nie może być wyższa nad dwudziestokrotną sumę kapitału akcyjnego rzeczewiście wpłaconego.

Kupony płatne dnia 1. marca i 1. września każdego roku, jakoteż listy hipoteczne wylosowane dnia 18. lutego każdego roku, z których jedne i drugie nie ulegają żadnemu opodatkowaniu, wypłacają bez wszelkiego strącenia:

we **Lwowie,** *główna kasa Banku hipotecznego i Filie tegoż w Krakowie, Czerniowcach Białej, Tarnopolu i Samborze;*
w **Wiedniu,** *kantor wymiany bankowy niższo-austryackiego Towarzystwa eskontowego i Union Bank;*
w **Pradze,** *Filia c. k. uprzyw. austr. Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu i Filia Union;*
w **Bernie,** *c. k. uprzyw. morawski Bank dla przemysłu i handlu;*
w **Berlinie,** *pp. Meyer & Comp.;* 2717 2–?
w **Warszawie,** *p. Leon Epstein;*
w **Linzu,** *Bank dla Austrji i Salzburga, (Bank für Oesterreich und Salzburg).*

W aptece pod Nadzieją

w Rzeszowie

2925 2–2

znajdzie natychmiast umieszczenie

asystent farmacji.

ZAKŁAD HYDRJATYCZNY

w Sassowie,

od 1. maja otwarty na lato, jest zaopatrzony w dobrą traktjernię i wynajmuje dla gości kąpielowych na zamówienie listowne, półkryty nowy powóz zakładowy do kolei w Złoczowie za cenę 2 złr. 50 ct. 2761 10–19

Franciszek Medwey,

dyrektor zakładu.

HANDEL PAPIERU

Rudolfa Wissmüllera

Ulica Kopernika l. 4.

otrzymał wielki zapas 2879 4–6

Obić pokojowych
i dekoracyj sufitowych

z pierwszych fabryk krajowych i zagranicznych i sprzedaje takowe po cenach fabrycznych, oraz wyrabia na papierach i kopertach monogramy w kolorach, bilety wizytowe á la minute 100 sztuk po 50 ct., 60 ct. i wyżej i przyjmuje zamówienia na bilety litografowane.

Wszelkie obstalunki zamiejscowe uskuteczniają się odwrotną pocztą.

Oddział zastawniczy i wkładek książeczkowych

galicyjskiego Banku kredytowego

przy ulicy Wałowej pod l. 4

przyjmuje od 1. maja 1873 począwszy

Wkładki na książeczki oszczędności

od Jednego złr. w a. do każdej wysokości, oprocentowując je po

6 od sta.

Zwrot wkładek do 200 złr. uiszcza się **bez wypowiedzenia.**

Udziela

Zaliczki

na kosztowności, srebrne i złote przedmioty, począwszy od Jednego złr.

Godziny czynności biurowych: 2719 7–?

od 9tej do 1szej przed południem,
od 3ciej „ 5tej po południu.

Wydawca, właściciel i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skerla.